

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.

Biurowisko
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Krótka 6

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.
Telefon Nr 310.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAKÓB BOJKO.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego	4 mark.
do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.
Numer pojedynczy	8 halerzy.

**! Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Odwaga.

Wśród całej zawieruchy politycznej, tak podczas żywiołowego ruchu wyborczego, jako też i teraz musieli wszyscy zauważyć u nas chłopów jedną wybitną cnotę to jest odwagę. Już starożytni Rzymianie słowem »virtus« (wirtus) odwagę czyli męstwo nazywali cnotą.

Jak ważną rolę odgrywa w życiu politycznym i społecznym odwaga — o tem nie potrzeba wiele pisać. Każdy bowiem z nas chłopów wie to doskonale, że gdyby nie odwaga pojedynczych ludzi, którzy z całym zaparciem się szli w bój o nasze prawa i nas do boju prowadzili, to kto wie, gdzie byśmy pod względem uświadczenia politycznego obecnie się znajdowali. Tak! w każdej walce odwaga jest nieodzowną i konieczną. Jest ona cechą waleczącego człowieka. Więc jeżeli tak, to zastanówmy się, czy wszyscy ci, którzy nas chłopów chcą politycznie prowadzić, czy oni wszyscy posiadają ten stopień odwagi, jaki jest potrzebny w walce politycznej. Zdaje się że nie. Bo odwaga jest zależna po pierwsze od sposobu wychowania a po drugie od sposobu życia.

Czy może mieć odwagę zupełną człowiek, który od dziecka jest otoczony wszystkim, cokolwiek tylko jego dusza zapragnie, człowiek, któremu wszystko podają do ręki bez najmniejszego trudu?

Czy może mieć odwagę obywatel, który w młodych latach nigdy nie miał sposobności samodzielnie pracować. Z pewnością każdy przyzna, że taka jednostka nie będzie posiadać odwagi w tym stopniu, jaka jest potrzebna do ciężkiej i mozolnej walki i do pracy nad obroną praw należnych szerokim a uciesnionym masom. Są wprawdzie w tym wypadku wyjątki, ale tak rzadkie, że jeżeli weźmiemy stosunek liczebny, to ponad całą masą ludzi, jednostki te będą jak światełka na olbrzymim morzu, których promyczki zaledwie znać u brzegu.

A cóż bardziej wyrabia odwagę — jak ciągła walka o byt, ustawiczne borykanie się z losem. I tu znowu zapytajmy się samych siebie, kto najwięcej ma sposobności myślenia o sobie i o swoim bycie, jeżeli nie rolnik, któremu życie prawie całe upływa to na walce z przeciwnościami przyrody, to na borykaniu się z nieodstępą towarzyszką — nędzą.

Otoż chłop-rolnik ma tysiąc razy więcej sposobności do wyrobienia w sobie odwagi, od każdej pierwszej lepszej warstwy społecznej.

I ktokolwiek z życzliwością chce nas traktować, ten musi przyznać nam obok siły i odwagę.

Ale dlaczego ja to piszę? Oto dlatego, ażebyśmy się nie dali prowadzić, my, którym odwagi nikt nie śmie zaprzeczyć, ludziom, mniej odważnym od nas samych.

Bo jakże ślepy poprowadzi krótkowidzącego?

Tak też i w polityce, jeżeli ona ma być samodzielną i niezależną od wszelakich życzeń rządu, to nie oddajmy naszych praw i spraw w ręce ludzi, wychowanych i przyzwyczajonych do uległości i zależności. Z obecnych momentów politycznych uczmy się oceniać ludzi i bierzmy stąd naukę na przyszłość. Jak się zachowywała większość Koła, rządzone przez wszechpolaków wobec rządu, niech każdy z nas na długie chwile to sobie pamięta, a jak postępował nasz Klub chłopski w parlamencie pod wodzą naszego prezesa z odwagą, godną ucziwego Polaka i podług życzeń serc naszych, to zawsze miejmy na pamięci.

Nauczmy się cenić tę cnotę naszych wybrańców a tchórzostwo narzuconych opiekunów piętnujemy z odwagą i zawsze.

Wiktor Mizerny.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (W. B.) Po trzytygodniowej przerwie, Izba poselska zaczęła w tygodniu ubiegłym obrady na nowo. Jak wiadomo czasu przerwy

wy użyto w tym celu, aby doprowadzić do porozumienia między Niemcami a opozycją słowiańską. Zausznik i powiernik Niemców, prezes Koła polskiego p. Głabiński otrzymał był wreszcie od Niemców obietnicę, iż wdadzą się w rokowania o zmianę gabinetu, jeżeli Unja słowiańska cofnie wnioski nagłe, które zalegają porządek obrad. Ale obietnicę dać, a dotrzymać ją, to dwie rzeczy, u Niemca, zupełnie różne. Toteż niebawem, bo na drugi dzień przewodcy niemieccy zaczęli kręcić, iż uchwały ich nie należy pojmować tak, iż przystają bezwarunkowo na zmianę rządu.

Unja słowiańska, gdy się dowiedziała o tem krętaństwie, cofnęła naturalnie postanowienie dopuszczenia rozprawy budżetowej. W takich warunkach przyszło we środę 24 z. m. do pierwszego posiedzenia Izby po przerwie, a wyznaczonego jeszcze w chwili, gdy się zdawało, że porozumienie przyszło do skutku.

Wskutek oświadczenia Unji, rozpoczęto dyskusję nad wnioskami nagłącymi. Pierwszym takim wnioskiem z urzędu, był wniosek p. Kramarza o wybór komisji dla uchwalenia projektu ustawy chroniącej mniejszości narodowościowe w krajach koronnych. Łącznie z tą przez dra Kramarza podniesioną sprawą, poddano dyskusji cztery inne wnioski treścią pokrewne, a wniesione przez Rusinów, Niemców i socjalnych demokratów.

Nad wszystkimi tymi wnioskami, odbyła się trzydniowa rozprawa. Zakończyła się ona w piątek nocą, tem, że wszyscy wnioskodawcy wnioski swe cofnęli, a przyjęto niemal jednomyślnie tylko wniosek Niemców (Pergelta), który poprzednio za zgodą przewodców wszystkich stronnictw odpowiednio zmieniono.

Przyjęto wybór komisji złożonej z 52 członków. Komisja ta otrzymuje zlecenie, aby wzięła pod rozwagę sprawę uregulowania stosunków narodowościowych, jakoteż projekty ustawowe i wnioski, które w przyszłości komisji tej zostaną przekazane. Przy obradach winna ta komisja uwzględnić stosunki istniejące w rozmaitych krajach koronnych i przedłożyć Izbie sprawozdanie w przeciągu trzech miesięcy.

Powzięcie jednomyślne uchwały podobnej przez Izbę trawioną rozterkami wewnętrznymi tłumaczy się tem, że ze stron wszystkich czyniono w tej mierze usiłowania energiczne. Wyobrażano sobie, że zgodne powzięcie uchwały podobnej zbliży do siebie stronnictwa wojujące i umożliwi dopuszczenie rozprawy budżetowej.

Cel ten zresztą chwalebny, okupiono bardzo ciężką ofiarą. Po raz pierwszy stronnictwa autonomiczne (t. z. broniące samorządu krajów i przeciwne centralizmowi) dopuściły, aby sprawa podpadająca zakresowi Sejmu, oddana została do rozpatrzenia Radzie państwa. Uchwała ta jest przeto bardzo ryzykowną próbą ratowania parlamentu, kosztem praw krajowych.

Równocześnie z takim biegiem spraw w Izbie, Koło polskie odbyło dwudniową rozprawę jawną o położeniu politycznem.

Szło o to, jakie stanowisko, Koło ma zająć

nadal wobec krętaństwa Niemców i bierności parlamentu.

Tym razem wszystkie stronnictwa — oprócz wszechpolaków — stanowczo potępiły dalsze słuszenie Niemcom. Nawet, co prawda, wszechpolacy półgębkiem, zaczęli przyznawać, że Koło umożliwiając panowanie Niemcom źle postępuje. Tylko że to wszechpolskie przyznanie się do winy, pełne było wykrętów, podczas kiedy inne stronnictwa, jak konserwatyści, centrum, demokraci, otwarcie i stanowczo potępiły politykę Koła.

W ten sposób po sześć-miesięcznej walce zapatrywania Stronnictwa Ludowego głoszone tak niezłomnie, stały się własnością większości Koła. A więc ludowcy zwyciężyli.

Koło polskie wyznaje, iż dalsze wysługiwanie się Niemcom jest niemożliwe.

Chodzi o to tylko, w jaki sposób zerwać z polityką dotychczasową.

Imieniem Stronnictwa Ludowego, poseł Stapiński przedłożył wniosek domagający się natychmiastowego zerwania z rządem i wdrożenia kroków do stworzenia nowej większości w parlamencie.

Imieniem wszechpolaków, ks. Kopyciński podał wniosek oświadczeniowy, iż Koło polskie nie tak dalece nie zrobiło, łącząc się z Niemcami i że należy dalej prowadzić rokowania ugodowe.

Do głosowania nad tymi dwoma wnioskami w Kole nie przyszło, gdyż zgodzono się przyjąć trzeci wniosek dra Lewensztajna, upoważniający prezydum poprostu do dalszych rokowań ugodowych.

Ze względu, iż dziś już większość Koła przychyliła się do zdania, że zmiana rządu jest nieodzownym warunkiem uruchomienia parlamentu, właściwszą okazało się rzeczą przyjąć jednomyślnie wniosek dra Lewensztajna, aniżeli rozdrabniać się na poszczególne głosowania.

Obecnie zatem nowe toczą się rokowania. Pomyślny ich wynik zależy od tego, czy p. Głabiński zdobędzie się na energję potrzebną wobec rządu i nie zwinnie przed czasem chorągiewki.

✓ Unja słowiańska!

Przed kilku dniami zastałem w jednej z restauracji trzech wszechpolaków, którzy nie zauważający widocznie ludowca, głośno i żywo rozprawiali o naszym prezecie p. Stapińskim i naszej polityce.

»Nie rozumiem — mówił jeden z nich — jak można się zapalać do miłości słowiańskiej. Czekom i Rusinom nie można wierzyć, a południowi Słowianie (t. j. Słoweńcy i Chorwaci) nie lubią nas Polaków«.

Mili gospodarze! Takie postawienie sprawy zasadnicze, nie może pozostać bez wyjaśnienia.

Otóż dwie są przyczyny dla których zbliżenie się narodów słowiańskich nastąpić powinno i musi, a to:

Po pierwsze dla przyczyn szczegółowych, dotyczących wyłącznie nas Słowian, zamieszkujących Austrię, a po drugie dla przyczyn ogólnych.

Jak już z gazetki wiecie mili gospodarze, Niemcy we Wiedniu rosną ciągle w butą. »Benjaminki« rządu obsypani przywilejami, chociaż ich dwa razy mniej od Słowian, chcą być ciągle narodem wybranym, uprzywilejowanym u rządu. Ani się im śni przyznać, że my Słowianie tworzymy narody, które im kulturą są równe, a więc, że mamy równe z nimi prawo do rządzenia. Niemiec uważa zawsze siebie za coś lepszego od Słowianina. I nie pusta to gadanina, bo oto przed kilku zaledwie laty wypisał jeden z profesorów niemieckiego uniwersytetu, iż Słowianie dla Niemców to takie same głuptaki, jak jakie dzikie plemię dla mieszkańców Paryża. (Czy się to może tak bardzo wszechpolakom spodobało?).

A że Niemiec tylko to szanuje, co mocne, nad każdym zaś, co mu się słabym wydaje, chce zaraz panować, przeto koniecznością jest zbratanie się Słowian, by się Niemcy przekonali, że bez nas, a tem samem przeciwko nam rządzić nie można.

A więc zbratanie Słowian, ta Unja słowiańska nie ma na celu jakiejś wojny z Niemcami, ani wzięcia Niemców pod nogi. Ma ona tylko przekonać Niemców, że ileby razy zechcieli któremukolwiek z narodów słowiańskich wyrządzić krzywdę, zaraz wszyscy Słowianie ujmą się za nim i staną do obrony w jednym szeregu. Jest to więc obrona wspólnych interesów!

Czy może z racji takiego braterstwa słowiańskiego będzie który z narodów narażony na działanie na własną szkodę? Broń Boże! Tego przecie nikt nawet nie wymaga. Nie zgodziliby się na to pierwsi Czesi, którzy w Unji słowiańskiej taką siłą rozporządzają.

A więc Unja słowiańska czy to tylko stworzenie obrony przeciwko niemieckim zakusom? Tak jest!

Ale jest jeszcze inna sprawa, która mi przemocą wciska się pod pióro, a tą jest interes ogólnosłowiański. Spójrzcie tylko mili gospodarze w świat nam najbliższy i weźcie rzecz tak na chłopski rozum, a przyznacie mi rację.

W Poznańskim ucisk straszny — tam Prusak chce gwałtem z Polaków porobić Niemców. W Czechach stanął Niemiec do walki z Czechami, a na południu w Karyntji i Krainie też chce wynarodowić Słowian. Co to znaczy? Nie co innego, jeno, że Niemiec ciśnie się przemocą na nas i chce nas rzucić sobie pod nogi! I oto jeszcze jeden dowód na to, a wezmę go z ust wszechpolaka.

Przewódca wszechpolaków warszawskich p. Dmowski, ostrzegając Moskali na jednym z posiedzeń »Dumy rosyjskiej«, że kolonje, jakie Niemcy zakładają w Rosji, to nie takie przypadkiem powstające osady, ale że w nich widzieć się daje cel ważny i wielki.

Umyślnie w tym celu przygotowanymi ma-

pami udowadniają uczeni warszawscy, że te kolonje mają być etapami, t. j. postojami dla wojsk niemieckich na wypadek wojny. Dziś już mogłyby wojska niemieckie wejść w głąb Rosji, mając wszędzie prowianty u swoich.

No, a cóż na to wszechpolaki? Ach prawda, oni nam powiedzą, że między Słowianami zgoda jest niemożliwa!

A moi mili gospodarze, jak było z Niemcami temu lat sto? Były to same małe kraiki, co się wciąż gryzły między sobą i nie wierzyły sobie nic. A przecież silna wola jednego człowieka t. j. Bismarka (jednego z najzawziętszych gniebicieli Polaków) potrafiła zrobić z tego całość. Niema takiej niezgody, któraby się załagodzić nie dała. Tego nas nauczył Bismark. Możemy go więc jako wroga Słowian niecierpieć, ale tego nauczyć się od niego trzeba.

Powiedzą wszechpolaki, że brak nam takiej głowy, jak Bismarka? A więc zgoda wszechpolaki. Nie macie jej, to ustąpcie i przestańcie krzyżeć. Może być, że krzykiem o swoich wielkich politykach tego lub owego obalamiecie, że wam na chwilę uwierzy. Ale cała wasza polityka, to ten krzyk, którym chcecie innych zagłuszyć, by się samym utrzymać na górze. Pamiętajcie, że nie wolno sprzedawać wszystkich braci Słowian na to tylko, by samym pozostawać ministrami. Kto krzykiem wojuje jeno a czynów nie daje, ten jeszcze za życia doczeka się straszliwego sądu nad sobą.

Zewsząd toczy się na nas nawała niemiecka. Prędzej czy później oko w oko spotkamy się z nią. Może aż za lat 50, ale rozprawić się z nią będziemy musieli. To też siać nam skrzętnie a dobre ziarno potrzeba, by chwila rzstrzygająca zastała wszystkich Słowian przygotowanych. — Kto zaś zmarnował ziarno i ma we worze samo plewy, ten z drogi precz!

Kasper Teka.

Jak długo jeszcze będą kłamać.

Lecz narodu duch zatruty
to dopiero bólów ból.

Już to przyznać trzeba, że czego się »Ojczyzna« tknie, to albo przynosi ludowi polskiemu szkodę, albo wywołać musi u niego największy niesmak.

Ten niesmak wywołuje u każdego prawego Polaka prowadzona przez »Ojczyznę« beczelna obrona Niemców, a ciągle ujadanie na Słowian t. j. Słoweńców i Czechów, najbliższych naszych braci, połączonych z nami wspólną wiarą i pokrewnych nam mową.

Przez wieki znosili Słoweńcy w Austrii ucisk niemiecki, lecz miarka tej cierpliwości obecnie się przebrała. Zaczęli oni dopominać się o swoje prawa, zagwarantowane konstytucją, a przez cesarza potwierdzone.

Polecamy gorąco naszym rodakom
kolińską domieszkę do kawy.

Walke tę Słowenicy mogą prowadzić tylko przy pomocy innych Słowian. Któż więc, jeżeli nie my Polacy pomocy tej udzielić im powinniśmy.

Choćbyśmy nawet na tę walkę Słowenów i Czechów z Niemcami patrzyli nie z punktu sprawiedliwości albo pokrewieństwa szczepowego, to interes polityczny wymaga, aby niczem nie przyczynić się do wzrostu potęgi Niemców, zawsze wrogo ku nam usposobionych.

Wszyscy powinniśmy wiedzieć, że gdy Słowianie w Austrii zostaną zgnębieni, to przyjdzie czas, że zabiorą się Niemcy do nas. A zwycięstwo będą mieli ułatwione, bo któż nam pomoże?

Łatwo powiedzieć — własne męstwo — ale tak się mówi w teorii, a w praktyce należy szukać pomocy zewnętrznej. — Dziś pierwsze potęgi światowe za pomocą innych się oglądają, a cóż dopiero my Polacy, rozdarci na trzy części i osłabieni? — W chwili stanowczej może się zemścić na nas bardzo to wysługiwanie się Niemcom, którzy od wieków palają do nas nienawiścią, co najlepiej scharakteryzowało przysłowie — jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

Nikomui już dziś nie jest tajem, że wielka część austriackich Niemców dąży do obalenia tronu habsburskiego, aby następnie siebie i ludy słowiańskie, zamieszkujące Austrię, złożyć u tronu Hohencolernów pruskich. Gdyby się to stało, czeka nas los taki, jakiego doznają bracia z Poznańskiego.

Były czasy, że wojska polskie walczyły w szeregach francuskich przeciw Niemcom. Nawet w dalekiej Ameryce lała się krew polska, gdy szło o walkę przeciw ciemnościom. A przecież Słowianie powinni nam być bliżsi od Francuzów i Amerykanów.

Gdy więc widzimy, że oni mają słuszość, że się im dzieje krzywda, godziż się nam ze spokojem patrzeć na ich wysiłki? Godziż się nam zostawić ich na pastwę i gnębienie Niemców?

Jeżeli nie wygasło w nas poczucie jedności słowiańskiej, poczucie sprawiedliwości, nie powinniśmy pomagać do pognębienia najbliższych nam braci przez wrogi nam lud niemiecki tem więcej, że pomoc nasza może Słowianom ulżyć w ucisku, a nam w przyszłości zyskać miłość u ludów słowiańskich, a w danym razie i sprzymierzeńców.

Koło polskie, właściwie narodowi demokraci, wysługują się Niemcom. Jakaż ich nagroda za to spotkała?

W tym samym czasie, gdy wszechpolacy stali u drzwi niemieckich, czekając na rozkazy, wrzasły niemieckie gazety nie tylko w Austrii ale i w Prusiech, że my w Galicji uciskamy Niemców. Przyjaciele narodowych demokratów zorganizowali deputację do namiestnika i marszałka, żądając 4 posłów niemieckich do Sejmu lwowskiego i szkół niemieckich w Galicji.

Jaka to sprawiedliwość! W Austrii Dolnej, gdzie mieszka przeszło pół miliona Czechów uchwalili sejm, że językiem w urzędzie i w szkole ma być wyłącznie język niemiecki. Tem samem zabroniono tylu tysiącom Czechów zakładania szkół czeskich. U nas natomiast garstka Niemców

nie przenosząca 60 tysięcy żąda 4 posłów, szkół niemieckich i niemieckiego seminarjum nauczycielskiego.

Drogo sobie Niemcy każą płacić za to, że pozwolą sobie narodowym demokratom, czyli jak się sami zowią wszechpolakom, służyć.

O tych żądaniach niemieckich »Ojczyzna« ani wspomni w swoim piśmie i w służalstwie zasła już tak daleko, że choć »kocha« Polskę nadewszystko, nie zdobyła się na tyle odwagi, aby Niemcom dać odpawę, na jaką zasłużyli, bo ponad miłość Polski stała się u nich cześć jeszcze wyższem usłużnoś dla Niemców. Służalstwo swoje dla Niemców posunęła »Ojczyzna« do tego bezwstydu, że przedrukowuje artykuły z niemieckich gazet i karmi swoich czytelników tem, jak Niemcy wyśmiewają Polaków, ludowców i p. Stapińskiego i tym wyszydzaniami niemieckim »Ojczyzna« przytakuje.

Odkąd zaczęto drukować gazety polskie, żadna dotąd nie odważyła się powtarzać z lubością wyszydzań niemieckich z Polaków. Uczyniła to pierwsza wszechpolska »Ojczyzna«. Bracia chłopcy — jeżeli macie duszę polską, jeżeli wszechpolska »Ojczyzna« nie zabiła w Was jeszcze poczucia godności narodowej to wiecie, co obowiązkiem Waszym? Oto zdrajcę napędzić do Berlina, do Prusaka, aby nie zatruił Waszej czystej miłości do ojczyzny — Polski.

Jeżeli wszechpolska »Ojczyzna« odważyła się na to, na co dotąd żadna gazeta polska się nie odważyła, to albo chłopów polskich uważa za bardzo głupich, albo bez najmniejszej miłości Polski, a więc za takich, których można rzucić do nóg niemieckich i zawołać — panowie Niemcy! przyprowadzamy wam chłopów polskich, aby wam służyli.

Jakby na urągowisko z uczuć patriotycznych tuż pod artykułem z niemieckiej gazety umieściła »Ojczyzna« wiersz p. Ferdynanda Kurasia, a pod powyższym wierszem w artykule: »Słowiańskie Stronictwo« szydzi z telegramów, które posłowie ludowcy podczas obrad w Krakowie otrzymali z różnych krajów słowiańskich.

Może na lepsze towarzystwo zasłużył wiersz p. Ferdynanda Kurasia.

Miedzy jakimi jednak artykułami mogła go »Ojczyzna« wydrukować; wszak tam tylko kłamstwa i oszczerstwa i pogardy godne wysługiwanie się Niemcom.

Ktoby jednak z »Ojczyzny« sądził dusze polskie omyliłby się bardzo. Większość Polaków bowiem sercem i duszą jest i pozostanie polską i słowiańską i myślę, że nawet »Ojczyzna« wszechpolska nie potrafi tych wzniosłych uczuć ludu polskiego przytłumić. Chłopcy, nie dajcie sobie zatruić ducha przez »Ojczyznę«!

J. Krzemyk.

Koncesje na majstrów.

Przed kilku miesiącami poruszyliśmy w »Przyjacielu Ludu« sprawę udzielania koncesji na przemysł murarski, ciesielski, kamieniarski i studniar-

ski i wykazaliśmy, że w innych krajach koronnych można uzyskać koncesje na wykonywanie tych przemysłów, o ile idzie o wykonywanie zwykłych robót — wyłącznie tylko na podstawie kilkuletniej praktyki, podczas gdy u nas w Galicji wymaga się od naszego rzemieślnika nie tylko wyuczenia się odnośnego przemysłu i praktyki, ale także konieczności egzaminu połączonego z wielką stratą czasu i znacznymi kosztami na podróż do Lwowa, taksy egzaminacyjne i t. d. Zażądaliśmy zatem, by wprowadzono w życie także i w Galicji koncesje, któreby można było uzyskać li tylko na podstawie odbytej praktyki.

Sprawą tą zajęli się nasi posłowie, a w szczególności poruszał ją poseł Średniawski w Kole polskiem. Starania poczynione w tym kierunku odniosły pożądany skutek, gdyż Namiestnictwo ogłosiło z końcem sierpnia b. r. rozporządzenie, którem przyznano dla całego kraju, z wyjątkiem większych miast, ulgi przy udzielaniu koncesji na przemysły budownicze. Ulgi polegają na tem, że wprowadzono w życie koncesje »pod lżejszymi warunkami« uprawniające do wykonywania zwykłych robót, wchodzących w zakres murarstwa, ciesielstwa, kamieniarstwa i studniarstwa, przy czem zwolniono ubiegających się o koncesje od składania egzaminu, żądając od nich dowodu wyuczenia się odnośnego przemysłu i dowodu uzdolnienia praktycznego, nabytego przez co najmniej czteroletnią pracę w tym przemyśle. Koncesje tego rodzaju udzielać będą starostwa, a nie jak dotychczas Namiestnictwo.

Nowe rozporządzenie Namiestnictwa przynosi wprawdzie pewną ulgę naszym rzemieślnikom, uwalniając ich od egzaminu, zawiera jednak jeszcze utrudnienie nieistniejące w innych krajach koronnych i nieuzasadnione ustawowo, żąda bowiem dowodu wyuczenia się odnośnego przemysłu, podczas gdy ustawa z 26 grudnia 1893 dz. p. p. l. 193 przepisuje w § 6 dla uzyskania koncesji pod lżejszymi warunkami tylko dowód czteroletniej praktyki.

Przedłożenie dowodu nauki byłoby dla naszych murarzy, cieśli i t. d. po wsiach i małych miasteczkach bardzo utrudnione, ponieważ przeważna ich część nie była wcale na nauce u majstrów koncesjonowanych, lecz praktycznie się fachu swojego wyuczyła, nie byłaby zatem w stanie przedkładać ważnych zgodnych z prawdą świadectw nauki.

Jest zatem konieczną rzeczą, by Namiestnictwo stosując się do ustawy i uwzględniając faktyczne stosunki, zwolniło ubiegających się o koncesje »pod lżejszymi warunkami« od dowodu wyuczenia się odnośnego przemysłu.

Postępowanie Namiestnictwa w tej całej sprawie jest jednym więcej dowodem, jak to u nas władze starają się dogodzić tym, co są u góry, a utrudnić zarobek i życie szerokim rzeszom ludu. Dlatego, aby nie robić konkurencji kilkuset inżynierom i budowniczym, utrudnia władza wydawanie koncesji praktycznym majstrom. To postępowanie władzy przyczynia się do podrożenia

wszelkich budowli, a więc wychodzi na szkodę biednego ludu.

A więc to ustępstwo częściowe Namiestnictwa nie zadowala nas i musimy stanowczo żądać takiego samego postępowania, jakie jest w innych krajach. Jeżeli w Czechach, Austrii, Tyrolu mogą praktyczni cieśle, murarze i t. d. budować, to u nas w Galicji możliwe to tem bardziej, że budowle nasze są skromniejsze i łatwiejsze.

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach popierajmy

„Wisła“

jako jedyną ludową asekurację. — „Wisła“ ubezpiecza najtaniej budynki, inwentarze i zboże. „Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

Organizacje i spółki handlu trzodą i bydłem.

(Dokończenie).

Aby jednak już raz kres położyć owemu straszemu wyzyskowi i aby już raz ten luźny handel uregulować, trzeba by stworzyć jakąś organizację stałą a pewną, a do którejby należeli wszyscy rolnicy. Organizacje luźne mogą tylko chwilowo ceny regulować, a gdy będziemy mieli coś stałego, to zbyt za lepszą cenę będziemy mieli zawsze. Cóż więc trzeba uczynić. Oto musimy w każdym powiecie pozakładać sobie Spółki handlowe. My w Rzeszowskiem już taką Spółkę handlową zawiązaliśmy 15 października b. r., do której zaraz 400 chłopów przystąpiło i złożyli 526 udziałów po 10 koron. Cel i zadanie takiej Spółki jest zapewnić każdemu chodowcy jak najlepszy zbyt jego chudoby. Spółka ta oparta jest na statucie, z ograniczoną poręką bo trzykrotną i z udziałami. Każdy, kto tylko prowadzi gospodarstwo rolne, może być członkiem. Wpisowe wynosi 1 kor. udział 10 koron, a można dać i więcej udziałów a najwyżej 20.

Najważniejszym punktem w całej Spółce jest »przymus dostawy«, to znaczy, że każdy członek tej spółki musi swój przychówek tylko przez Spółkę sprzedać. Ktoby sprzedał na swoją rękę, będzie ze Spółki wydalony. »Przymus dostawy« niejednego może źle usposobi do Spółki. Ale bez przymusu Spółki niema. Spółka mając zapewnioną stałą dostawę wszelkiego rodzaju chudoby, może zawierać stałe dostawy a za to żądać lepszych cen. Boć każdy rzeźnik chętnie zapłaci 2 do 4 halerzy więcej na kilu, jeżeli ma zapewnione, że on co roku tyle a tyle takiego towaru, jakiego potrzebuje dostanie. Za tę pewność wtedy lepiej płaci. Wskutek więc tego każdy członek zyskuje lepszą cenę. Zadaniem już spółki będzie wyszukiwać i miejsca, gdzie najlepiej zaplaca. Ze Spółką każdy liczyć się musi, boć ona w sobie złączy setki rolników, którzy już nie będą luźnie swego dobytku sprzedawać, ale wszyscy razem.

Kupiec czy rzeźnik widząc, że gdzieindziej byłaby czy świni nie kupi jak tylko u Spółki, musi dać taką cenę, jaka się mu poda. Aby jednak do tego dojść, aby te ceny ustalić, musicie chłopci jak jeden mąż do Spółki przystąpić. Z udziałów, które złożymy powstanie spora suma. Do tego musi nam pomóc jeszcze rząd, bo musi dać subwencję czyli zapomogę. Taką zapomogę za staraniem Towarzystwa rolniczego z Krakowa mamy już obiecaną tak, że na sam początek kapitał Spółki będzie wynosić przeszło 20 tysięcy koron. Na co jednak tych pieniędzy używać się będzie — zapyta niejeden. Sprzedając świnię kupcowi, dostajesz Przyjacielu pieniądze zaraz. To, że za swoją chudobę możesz zaraz pieniądze otrzymać, było i jest powodem, że nie było jednoci w organizacji. Bo też i słusznie! Niejednemu gwałtem dziś lub jutro pieniędzy było potrzeba, bo tam może terminowa rata w kasie na niego czekała, lub podatek już musi zapłacić, a przez Organizację musiałś Bracie i tydzień na grajcarey czekać. Aby więc w takich wypadkach Ci ulżyć, będą i są na to pieniądze spółkowe, z których zaraz po dostawieniu Twej chudoby dostaniesz pieniądze, czyli, że w Spółce zaraz Ci zapłacą. Odliczą Ci tylko kosztą przesyłki a resztę schowasz do kieszeni i z Bogiem do domu pójdziesz — aby znowu pięknego prosiaka wychować. Ale nie tylko na to tych pieniędzy używać się będzie. Wiadomo bowiem, że Ty Bracie nijakich dochodów nie masz i nieraz okrutna w chałupie bieda. Zdałoby się prosić jakowe na przychowek przykupić, a tu jak niema skąd wziąć, musisz nieraz i od żyda pożyczyć i dobry procent zapłacić. W takich więc razach udajesz się do Spółki i prosisz, aby Ci dali grosiwa na zakupienie prosięcia. I dostaniesz. Gdy sobie już świnkę podchowaleś, odstawisz do Spółki, to wtedy z tych pieniędzy strąca Ci to coś pożyczysz. Czyż nie będzie to wielkie dobrodziejstwo i czy nie zapobiegnie się w ten sposób niejednemu łajdactwu lichwiarskiemu — sami Bracia oceńcie! W rzeszowskim powiecie dlatego, że co tydzień chłopci przeszło po 200 świń wysyłają, za które znacznie lepsze ceny biorą, a nawet i tym, którzy palczarzom sprzedają, oni lepsze ceny dają, bo mają nad sobą Organizację — cena prosiąt okropnie w górę podskoczyła tak, że dziś u nas za małe prosię płaci się od 25 do 35 koron. Jest to cena za wielką; można jednak nabyć prosięta taniej w tych powiatach, gdzie one są tańsze o kilkanaście koron. Otóż Spółka dla swoich członków zakupować będzie w tych miejscowościach tańsze prosięta i gospodarzom tym, którzy zechcą po własnej cenie oddawać. Jest to także wielkie dobrodziejstwo szczególnie dla chudobniejszych. — Zadaniem Spółki będzie również starać się w przyszłości o tanie zakupy paszy: jak grysu, makuchoń i innych pasz i odstępywania po cenie kosztów swym członkom. Strat w Spółce obawiać się żadnych nie należy, bo nad Spółką czuwać będzie Dyrekcja z 3 członków i Rada nadzorcza z 9 członków. Nad Zarządem czuwał będzie Sąd handlowy.

Wiem, że początek i w Spółkach będzie tru-

dny, bo będą a już i są nawet ludzie, którym zależy, aby takich Spółek nie było. Będą rozpowiadając różne rzeczy, aby tę sprawę najżywotniejszą dla chłopca ubić, a potem dalej jego krwawicą się tuczyć. Tych jednak jak »zakażonych« pędzić od nas musimy. My już sami dziś wiemy, czego nam potrzeba. Przypomnijcie sobie Bracia, ile to trudności było w kraju naszym, gdy się wprowadzało kasy Rajfeisena i Spółki mleczarskie. Jak się to chłopci bali z początku zapisywać — gdy styszeli o przymusie dostawy mleka. A dziś inaczej, bo właśnie ci najwięksi przeciwnicy są najlepszymi i najsumienniejszymi członkami. Bracia! Przypatrzcie się na sąsiednie kraje, tam w każdej niemal wiosce są najrozmaitsze Spółki i dlatego chłop tamtejszy ma się lepiej, a lepiej dlatego, bo nie jest wyzyskiwany przez pośredników. I u nas najwyższy już czas, aby się owych pośredników wyzbyć, a tylko to można uczynić przez zakładanie najrozmaitszych Spółek, z których na pierwszym miejscu kładę Spółkę handlu trzodą i bydłem.

Oby w przeciągu roku, nie było ani jednego powiatu w kraju, gdzieby takiej spółki nie było. Przez spółki tylko lud nasz może się dźwignąć materialnie i moralnie. Już najwyższy czas, aby ta kilkumiljonowa rzesza chłopska, która do dziś dnia luzem chodziła, zorganizowała się w Organizacjach rolniczych — ekonomicznych. Dziś wszelkie stany — panowie, księża i robotnicy się organizują i dobrze im z tem — czyż nie brać nam z nich przykładów. Pamiętajcie jeno i zawsze, że tylko przez Organizacje i spółki chłopskie — zdobędziemy te miliony nasze chłopskie, którymi dziś żyją pośrednicy, a którzy nigdy nie z chłopem nie mają wspólnego — i przed którymi my musimy się łączyć a bronić — boć i my chcemy żyć, a żyć jak ludzie. Do roboty więc — a w zgodzie.

Jan Tepper, nauczyciel
w Palikówce p. Strazów.

Brońmy się przed suchotami.

Najcięższą zarazą rodu ludzkiego są suchoty (gruźlica), które bez względu na wiek i rodzaj przenoszą się na organizm człowieka. Przenoszenie zarazki odbywa się albo przez ludzi, albo przez zwierzęta, szczególnie bydło chore na perlicę. Zarazek suchotniczy zwany bakcylem jest to straszny pasożyt — rośnie powoli a jest bardzo wytrzymały na zmiany temperatury, bo dopiero przy 80 stopniach gorąca ginie a na największych mrozach tygodniami żyje, najdłużej i najlepiej rozwija się w płwocinach zaschniętych i zmieszanych z prochem na podłodze — najkrócej zaś żyje, gdzie na niego działają silne promienie słoneczne.

Statystycznie udowodniono, iż jedna siódma ludzkości umiera na tę straszną i obrzydliwą chorobę, dlatego też chronienie się od zarażenia jest rzeczą niesłychanie doniosłą i o tem właśnie w krótkości piszę:

Chorzy na suchoty gdy kaszlą, powinni w ręku trzymać przed ustami chustkę od nosa, aby

powstrzymać wśród silnego kaszlu rozpryskiwanie rozpylonej flegmy w powietrze.

Nie płuć nigdy na podłogę, lecz do chustki albo w naczynie szklane, do którego dodać trzeba pięć procentowego kwasu karbolowego, aby zarazki suchotnicze wygubić — najlepiej ale i najpewniej jest kupić papierowe chustki do nosa lub papierowe spluwaczki i te wraz z płwocinami spalić w piecu, skąd bakcył gruźliczny już się nie wydostanie. Poduszki, bielizna, pościel po chorym na suchoty powinno się spalić.

Na miejscach publicznych n. p. na kolejach, w restauracjach, sądach, fabrykach, szpitalach, szkołach, powinny być spluwaczki nie z piaskiem lub trocinami, lecz z wodą karbolową — a płucie po ziemi powinno być pod karą zakazane.

Jeżeli zachoruje członek rodziny na suchoty, wtedy jest on dla otoczenia zdrowego tem niebezpieczniejszy, im mniejsze, ciasniejsze jest mieszkanie i im większa nieczystość, dlatego stawiać domy choć ubogo, lecz higieniczne, aby miały dużo światła i możliwie dużo ubikacji, aby w nie-szczęściu utrzymać dom czysto, podłogi zamiatać wilgotnymi szczotkami dla uniknięcia oddechania zaskłmionym ze zarazkami pyłem. Ponieważ nie tylko przez płwociny, lecz i z mleka i mięsa bydła chorego na perlicę można dostać suchot — spożywający zaś czy to mleko czy mięso z takiego bydła — nie o tem nie wie, dlatego dla ustrzeżenia się przed tem nieszczęściem, nie pijąc nigdy mleka surowego, lecz dobrze przegotowanego, aby zarazki w nim wyginęły — tak samo mięso z takiego bydła winno być zniszczone i zakopane, jako szkodliwe dla organizmu ludzkiego — niestety dzieje się inaczej!

Każdy, kto zachoruje na suchoty, tem pewniej i prędzej wyzdrowieje, im wcześniej się leczy, dlatego, gdy tylko się czuje dreszcze, gorączkę, poty, chudnięcie, kaszel, udać się do doktora, nie zwlekać — a gdy tenże po zbadaniu płwocin wykaże w nich bakcyle, czyli zarazki suchotnicze — opuszczać pracę natychmiast i wziąć się do leczenia, wtedy bowiem można choremu pomóc — później jak się w płucach dziury czyli kawerny porobią, wszystko nadaremne, umierać trzeba i amerykańskie dolary nawet nie pomogą.

Leczenie chorych na suchoty i to ludności biednej, przynosi lekarzom bardzo wiele trudności, z powodu braku zakładów ludowych gruźliczych. Niemcy już mają takie zakłady, urządzone kosztem 50-ciu milionów marek — u nas się mówi dopiero o tem, w czyn zaś wejść może, lecz abym nie był fałszywym prorokiem, czy to nie będzie za późno? Tu potrzeba akcji szybkiej, pośpiechu, pomocy państwa i kraju, bo masa chorych jaka powraca z Ameryki, Węgier (i to już w okresie rozpadu płuc) do swoich domostw, jest największym roznośicielem gruźlicy i wiele to już dzisiaj stoi domów próżnych, zabitych deskami, gdzie wszystko do nogi wymarło na suchoty!

W domu, gdzie jest chory na suchoty, winno się bacznie zwracać uwagę na dzieci; nie powinny one bawić się na podłodze, aby paluszkami nie

zabierały pyłu z podłogi, zmieszanego ze zarazkami a potem go polykały.

Matki, chore na gruźlicę, nie powinny samo karmić — dzieci z rodziny gruźlicznej pochodzące powinno się dobrze żywić, nie obciążać godzinami szkolnymi, wzmacniać nacieraniami, gimnastyką i wybierać im zawody takie, które dają dużo ruchu na świeżem powietrzu; »wolę osła zdrowego, niż filozofa umarłego«.

Każdy, który lub która wybiera się do Ameryki, niech da się przedtem zbadać, bo dużo jedzie już obciążonych gruźlicą, która tam przy ciężkiej pracy, zanieczyszczonem powietrzu znajduje najlepsze podłoże do szybkiego rozwoju; pracować umiarkowanie, nie z łakomstwem zarobienia w jak najkrótszym czasie dużo dolarów, szczególnie we fabrykach płóciennych i bawełnianych, skąd taka masa chorych na gruźlicę powraca do Galicji i zwyle już niema ratunku wtedy. Dr Przystowski.

Każdy

włościanin powinien pamiętać i powtarzać to drugie, że swoje budynki i dobytek od ognia a ziemio-plody od gradu powinien ubezpieczać tylko wyłącznie we

„Wiśle“

jedynej i prawdziwie ludowej asekuracji.

Ze zebrań i obchodów.

Wieczorek ku czci Słowackiego i powstania listop. w Gręboszowie. Dawniej, gdyśniby podobne wieczorki urządzali miano nam za złe i za bunt ze strony ks. Kahla. Obecny proboszcz ks. Halak do tego czasu sprawuje się nam całkiem inaczej. Na sumie chór śpiewaków odśpiewał na cztery głosy „Boże coś Polskę“ i „Niepojęty“, a ks. wikary Bardel wygłosił stosowne kazanie. Po nieszpiorach zebrała się cma ludzi w sali szkolnej, w której ustawiono popiersie Słowackiego, a na ścianie ślicznie udekorowanej, wisiał portret Kościuszki i sławna bitwa pod Olszynką.

Wieczorek rozpoczął ks. Halak, tłumacząc cel obchodu dzisiejszego i wyrażając podziękę inicjatorom, którzy za jego bytności urządzili już parę podobnych obchodów. Chór śpiewaków złożony z gospodarzy miejscowych, chwackich chłopaków i sympatycznych dziewcząt, odśpiewał na 4 głosy kantatę, która się zaczyna od słów: „Sława niech będzie Juliuszowi, Cześć uwielbienia Polski wieszczowi, co mocą słowa i wielką pieśnią, chciał zerwać więzy rdzawione pieśnią i t. d.“ Kierownik i twórca tego chóru p. Pastelczyk, nauczyciel tutejszy, wywiązał się ze swego zadania znakomicie.

Potem p. Stanisławski nauczyciel z Borusowy, wygłosił krótki odczyt o Słowackim, a ładna dziewczuszka Rucianka deklamowała bardzo ładnie wierszyk: „Smutno mi Boże“. „Ojca żądumionych“ deklamował mały synuś p. Golonki, dyrektora tutejszej szkoły, ubrany w białą płótniankę, a ludzie nie mogli się nadziwować pamięci małego chłopczyny.

Na tem się zakończył wieczorek ku czci Słowackiego, który to program uzupełnił jeszcze krótkim przemówieniem p. Bojko, na temat słów Słowackiego: „Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei i niosą przed narodem oświaty kaganiec“. Nastąpił później odczyt p. Bojki o powstaniu 1830/1 roku, który między innemi miał ten szczęśliwy pomysł, że gdy mówca mówił o pieśniach na cześć Chłopickiego, Dwernickiego i o wspaniałym-rzewnej pieśni „Tysiąc walecznych“, to robił pauzę, a chór śpiewając to, wzruszał do głębi serca słuchaczy.

Po przemowie ks. proboszcza, owianej gorącym patryjotyzmem, wprowadzono na estradę ciemnego na oba oczy chłopaka Misterkę z Samocic, który oddeklamował cudowny utwór poetycki, a które-ś ludność wysłuchiwała z podziwem i zachwytem. Nadmieniam, że ten ciemny zna doskonale dzieła naszych pisarzy, które mu czytają

już to nauczyciele, już kto inny i w powiecie! jest chyba jednym z najwięcej czytających chłopów.

Ludność rozeszła się bardzo podniesiona na duchu — pragnąc, by podobne obchody były jaknajczęściej urządzone. Obecny.

W Jodłowie (pow. Krosno) odbyło się u nas dnia 21 listopada w domu gminnym zgromadzenie, w którym wzięło udział sporo włościan ze swojej gminy i sąsiednich pomimo wicherów i zimna. Jako referenci przybyli p. Jan Tepper, Franciszek Szubra i p. Stanisław Hoim z Krakowa. Przewodniczącym wybrano Michała Styśia.

Pierwszy zabrał głos p. Jan Tepper i w godzinnym swoim przemówieniu, wykazał słuchającym jak potrzebna jest organizacja handlu trzodą i bydłem, jak błędnie postąpiliśmy dotychczas, sprzedając swą pracę handlarzom na oko bez wagi. Zgromadzeni uznali wywody p. Teppera za zupełnie racjonalne i postanowili się do nich zastosować. (Wagi na bydło nie mamy a miała być, jeżeli się do roku nie urodzi, to napiszemy o niej, jaka to miała być piękna waga i kto ją miał sprawić). Następnie zabrał głos p. Stanisław Hoim i w dłuższej mowie wykazał jak postawie ludowcy pracowali dla ludu, że chłopci nie powinni Florjanki bogacić już dłużej, ale powinni się gnać do swojej „Wisły“, która swymi dogodnymi warunkami nie jako wola do siebie. Wspomniał też p. Hoim i o Sławji, że jakkolwiek musimy z Czechami się bratać, pomimo to swoich gotowych zapracowanych pieniędzy nie powinniśmy pchać do Sławji. W końcu wśród serdecznej pogadanki rozeszli się zebrani do domów.

Michał Styś.

Jodłowa. Dnia 15 b. m. zgromadzili się tutejsi obywatele w domu Władysława Łackiego, celem zawiązania Komitetu P. S. L. Po obszernej dyskusji wybrano Komitet z dziewięciu członków, w skład którego weszli: Jędrzej Lech, Adam Podraza, Jan Jędryos, Józef Kos, Stanisław Świętoń, Józef Owca, Józef Malinowski, Władysław Grębski, Jędrzej Berek. Na przewodniczącego tegoż komitetu wybrano Władysława Grębskiego, Jędrzeja Berka na zastępcę, Jana Jędryosa na sekretarza. Po spisaniu protokołu zapisało się jeszcze kilkunastu członków i złożyli członkowie 3 kor. 41 hal. na wydatki Komitetu.

Niech Szan. Czytelnicy nie myślą, że dopiero dziś założyliśmy Komitet, bo już od kilku lat go mieliśmy, ale z powodu przesiedlenia się kilku członków w inne okolice, a względnie przewodniczącego, dlatego musieliśmy Komitet odnowić. Jan Jędryos.

Braciom w Jodłowej życzymy w dalszej pracy Szczęść Boże.

Nowiny (pow. Tarnobrzeg). Wśród licznych zgromadzeń organizacyjnych, jakie się ustawicznie w powiecie naszym odbywają, odbyło się i u nas zebranie dnia 14 listopada. Przewodniczył zebraniu p. Marcin Tryk, stary i wierny zwolennik Stronnictwa Ludowego. Po przeprowadzeniu dłuższej dyskusji nad różnymi sprawami, wśród której przemawiali p. Łacki, Tryk, Macheta, Jonaszek, uchwalono jednogłośnie wotum zaufania Klubowi poselskiemu ludowców i wszyscy obecni wpisali się na członków Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wybrano też komitet (z 9 członków), na czele którego powołano jako przewodniczącego p. Marcina Tryka, na zastępcę Michała Puka, na sekretarza Tomasza Kielbasę.

W Radłowie dnia 21 listopada b. r. obchodziliśmy uroczystość Juliusza Słowackiego. Słowo do zebranych po nabożeństwie wygłosił o Juliuszu Słowackim miejscowy poczmistrz p. Daniec. O godzinie 1-szej ruszył pochód przed szkołę, gdzie zasadzono drzewko ku pamięci Juliusza Słowackiego. O godzinie 4-tej po południu odbył się uroczysty wieczorek w sali gminnej. Słowo wstępne wygłosił p. Łachecki. „Smutno mi Boże“, śliczny wiersz Słowackiego deklamowała uczennica Maczysynówna. Oddeklamowano też wiersz p. t. „Ojciec zadżumionych“ (był poprzednio w „Przyjacielu“). Następnie odegrano IV. scenę „Kordjana“ Słowackiego. Późnym wieczorem rozeszła się publiczność do domów zadowolona, że tak podniosłe i uroczyste spędziła sporą chwilę czasu. Dzień ten głęboko utkwiał na długo w pamięci naszej, uroczysty ku czci Juliusza Słowackiego.

Łósef Mączka.

goś narodu i może obchodzi (często ze zwyczaju) święta religijne, ale nie wszyscy znają historję swego narodu i święta narodowe, nie wszyscy ich znaczenie znają.

Kiedyśmy w tej parafji zaczęli urządzać święta narodowe, większość ludności spoglądała na nas jak na warjatorów, »którzy nie mają co robić i urządzili przedstawę«. Dziś chwala Bogu i dobrym ludziom, obchody narodowe wyrobiły sobie należyte uznanie bodaj u świadomych, a jest w Bogu nadzieja, że ich będzie coraz więcej.

Trudno się wam dowiedzieć, jak święta narodowe obchodzi naród francuski, angielski, niemiecki i inne, ale spytajcie Waszych dzieci w Ameryce, a powiedzą Wam, że tam są dni, są święta narodowe, w które robić bardziej nie wolno, niż w niedziele.

Ale nie potrzeba szukać tak daleko przykładu, dość się nam lepiej przypatrzeć Żydom. Rozpróśnieni po całym bożym świecie, bez kościoła, bez króla, bez ojczyzny, pędzeni od kraju do kraju i rozsypani po całym bożym świecie, niby te liście w listopadzie, a jednak patrzcie! Oni są wszędzie i zawsze jedynie Żydami. A wiecie czemu? Oto najprzód, że trzymają się swej wiary, swego języka i stroju, a potem że znają doskonale dzieje swego narodu. Czcą co roku pamięć swych patryarchów królów i wodzów i wskutek tego, mimo tylu wieków, pozostali Żydami, nie dali się wynarodowić.

Wiem ja bardzo dobrze, że między nami, nawet w tej parafji bardzo dużo ludzi nie umiałoby powiedzieć może nie już tego, do jakiego narodu należą, ale bodaj najkrótsze wiadomości o naszych sławnych królach, hetmanach, uczonych, poetach i zasłużonych ludziach, albo wcale, albo mało są im znane. Jakieś lenistwo nie dozwala im bodaj w zimowe miesiące przeczytać sobie coś w tej materji, choć i czasu i książek odnośnych w naszej parafji nie brak.

Chcąc uświadomić ciekawą ludność o tych tak ważnych rzeczach, urządzamy dziś odczyt o Słowackim, wielkim pisarzu polskim, o którego zasługach słyszeliście co dopiero, a że jutro akurat 79 lat, jak wybuchło w Warszawie, powstanie przeciw Moskałom, pozwolę sobie o tej pamiętnej chwili cośkolwiek Wam opowiedzieć.

Żadne państwo wtedy nie było tak duże jak Polska. Sąsiednie mocarstwa nie mogły spokojnie spać, że ich kraje są szczuplejsze i pracowały nad upadkiem naszego narodu. Osobliwie Katarzyna, carowa moskiewska, chytra, a rozpustna baba, oraz Fryderyk król pruski, postanowili rozdrapać dla siebie śliczne polskie kraje.

Katarzyna osadziła przy pomocy swych wojsk na polskim tronie swego kochanka Poniatowskiego, który za to musiał jej być posłuszny na każde skinienie.

Człek był co prawda uczony, ale na te czasy innego króla Polska potrzebowała.

W Polsce na te czasy źle się bardzo działo. Jedna tylko klasa narodu rządziła, a mianowicie wielcy panowie i bogatsza szlachta, a reszta na-

O powstaniu listopadowem.

Odczyt pośła Jakóba Bojki w Grębozowie d. 28/11 1909.

W całym świecie narody rozumne i pragnące żyć, znają dobrze historję swego narodu. Jedynie Cyganie włóczęgi nie o tem nie umieją powiedzieć. Każdy człowiek należy do jakiejś religji i jakie-

rodu, t. j. chłop i mieszczanie uważani byli za nic, za bydło robocze. Garść dobrych ludzi usiłowała te stosunki poprawić, ale tego nikt słuchać nie chciał. Królowie poprzedni, z rodu saskiego, rozpili naród szlachecki i polskim groszem bogacili Saksonję, a o Polskę wcale nie dbano. Król Poniatowski był za słaby, aby to zło, co Polskę nurtowało naprawić. Po pierwszym rozbiórce, zabrano się do pracy i zwołano sejm, który trwał aż 4 lata i który uchwalił co prawda dużo dobrych rzeczy, ale najważniejszej nie zdobył się uchwalić, t. j. nie uwolnił chłopów od pańszczyzny. Konstytucja 3 maja robiła ludowi nadzieję, ale tylko nadzieję. Ale i taka konstytucja nie mogła się podobać Moskwie i Prusakom; to też namówili sobie kilku możnych panów, którzy tej Konstytucji się sprzeciwili i zrobili sobie w mieście Targowicy związek, który wydał walkę twórcom Konstytucji 3 maja na życie i śmierć. Senatorów polskich (4), a między nimi biskupa Soltyka, którzy się najbardziej moskalom odgryzali, porwali z Warszawy w nocy na Sybir a innych dręczono jak tylko było można. Garść wojska polskiego pod wodzą bratanka królewskiego Józefa Poniatowskiego rzuciła się do boju z Moskalami i w kilku potyczkach spisała się nie źle, ale król przystał do Targowicy a wskutek tego wojsko polskie musiało wojny poprzestać. Potem Moskale chulali po kraju jak tylko chcieli, a patriotów więziono i dręczono, w czem właśnie rodacy zdrajcy pomagali co siły. Lud nie brał żadnego udziału, nie wiedział o niczem. Dla niego był panem ekonom srogi i włodarz, który pilnował niby oka w głowie, aby chłop powinności dworskie odrobił i aby dziesięcinę kościołowi wiernie oddał.

Wtedy to Kościuszkę powstał, powołując chłopów do broni i z ich pomocą pobił Moskali pod Racławicami, gdzie się odznaczył chłop zwany Głowackim. Panowie na to patrzyli niechętnym okiem, bo jedno że im odrywał chłopów od pańszczyzny, a drugie, że obiecał tym chłopom, co by poszli na wojnę zelgę w pańszczyźnie, a w razie ich śmierci, całkiem ich rodziny od teźby miały być wolne. Nie dali tedy panowie iść chłopom do wojny z Kościuszką, sami go też kiepsko popierali, a zwłaszcza bogatsi i Kościuszkę po bitwie Maciejowickiej, smutnej dla polskiego oręża — dostał się do niewoli, a Moskale z Prusami i Austrią rozebrali Polskę między siebie i to jak mówił akt rozbioru w Imię Trójcy Przenajświętszej!

We Francji zjawił się wielki wojownik w on czas Napoleon, który będąc synem adwokata, miał tyle sprytu, że go Francuzi zrobili najpierw konsulem a potem i cesarzem. Francja wtedy przechodziła ciężkie czasy. Lud długie lata gniesiony przez możnych, zrobił rewolucję, zburzył najstarsze więzienie, a gdy się król nie chciał zdobyć na ustępstwa, jakich się lud domagał, stracono go wraz z żoną, córką Marii Teresy.

Do rządu dostały się jednostki niegodziwe i najpiękniejsze dążenia do wolności zamieniły się w mordy i rzezie, tak, że Paryż krwią spłynął.

Wtedy Napoleona zrobiono konsulem, a ten wyruszyć musiał do boju, bo sąsiednie mocarstwa

wypowiedziały Francji wojnę. Napoleon pobił Austriaków i innych, którzy im pomagali i wtedy to i Polacy zwrócili oczy na niego, gromadząc się pod jego zwycięskie chorągwie. I pomagali mu lepiej niż Kościuszcze, chociaż on ich śmił i ani mu się śniło Polskę przywrócić. Wojny napoleońskie trwały parę lat i nie było wtedy mocarstwa, żeby w tych wojnach nie brały udziału, a nasze wojska biły się jak lwy i tysiące ich ginęło na polu bitwy, a ginęli ochoczo, bo sobie myśleli, że jak Napoleon pobije swych wrogów to i o Polskę pomyśli.

Tej myśli był i ś. p. hr. Załuski, leżący w naszym kościele i on wojował pod Napoleonem. Gdzie było największe niebezpieczeństwo, gdzie trzeba było najwięcej karku nastawić, tam Napoleon naszym wojskom zostawiał, a umiał ich tak do wojny zachęcić, że się bili jak lwy. Dość wspomnieć Samosierę, wawóz w Hiszpanji, gdzie 150 szwoleżerów polskich zrobiło to, czego cała armja francuska zrobić nie mogła. To też gdy widzieli Francuzi waleczność polskiego żołnierza, ze zdumieniem pytali naszych generałów: »Dla Boga, jak mogła Polska zginąć, mając tak bitne wojsko?« Nie wiedzieli o tem, że my dopiero wtedy się bijemy, gdy nami obcy komenderują, że umiemy być dobrymi ministrami pod obcym królem, i że nawet jako robotnicy umiemy znakomicie pracować dopiero w Saksach pod batem Niemca.

Nareszcie zbladła gwiazda Napoleona. Bóg widział, że zamiarem jego było nie dobro narodów, ale własna duma, toć powiedział — póty a nie dalej i Napoleona wojsko w roku 1812 zmarniało w Moskwie od głodu i mrozu. Z nim upadła i nadzieja Polaków, a mocarstwa zgromadzone na Kongresie w Wiedniu przyznały Królestwo polskie carowi Aleksandrowi I., który umiał bardzo ładnie do Polaków gadać i łasił się im niebawale. Królestwo polskie zwano Kongresowem, które miało mieć własną konstytucję, własne wojsko i pieniądze, a car się sumitował, że takie prawa nada Wołyniowi, Litwie i Ukrainie, które do Królestwa polskiego nie były wtedy liczone. Wróciły tedy wojska polskie do swego kraju, a były to wojska, jakich wtedy świat nie widział. Generałowie zdolni i ozdobieni za waleczność licznymi orderami a szeregowcy wszystko stary żołnierz, który przeszedł wzdłuż i wszerz Europę i był więcej niż w stu bitwach. Przywieźli owi bohaterowie ks. J. Poniatowskiego, który się utopił w rzece Elsterze pod Lipskiem, przenosząc raczej śmierć w rzece, niż niewolę.

Car wszystko niby puścił w niepamięć i koronował się w Warszawie na króla polskiego, a wszyscy się cieszyli, że im Polskę przywróci. Pannie polskie, które car nieraz wytańczył galanto, nazywały go aniołem, a wszyscy go pod niebo wynosili. Tymczasem anioł pojechał do swych Moskali, a Polskę nadesłał swego brata Konstantego, człowieka na wpół dzikiego, który był prawdziwym Moskałem!

Za lada drobiazg katował żołnierzy i oficerów polskich, a wystarczyło n. p., gdy który miał guzik źle przyszyty lub rdzę na bagnecie. Wielu

najlepszych oficerów przez niego shańbionych, życie sobie odbierało, bo polski żołnierz do takiego traktowania nie był przyzwyczajony i palki były mu nie znane.

Wygląd miał brzydki. Nosek mały zadarty do góry, kałmucko-tatarski, twarz małpia, głos chropowaty i raczej do małpy podobny niż do człowieka, odstręczał samą powierzchownością. Kto tylko wolniejsze słówko powiedział, pakował go do kryminału, które napelniał niewinnym ludem i tam ich kijami i głodem zmuszano, by się przyznali do winy, do której się nie poczuli.

Aby Polacy byli głupimi, zniósł wolność druku, bo tyrani i ludzie źli niczego się tak nie boją, jak, aby się lud z drukowanego słowa nie porozumiał z sobą i by wiecznie był głupim.

(C. d. n.).

Przedhistoryczne dzieje Polski.

A. Jura.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ III.

Słowianie historyczni.

Wody ziem polskich uchodzą na południe do morza Czarnego, na północ do morza Bałtyckiego. Środkiem niziny Sarmackiej ciągnie się znacznej wysokości wzgórze od Uralu aż ku Karpatom i w ten sposób odgranicza rzeki obu mórz, tworząc tak zwany dział wód. Obszar lądu, z którego rzeki wpadają do jednego morza nazywa się zlewiskiem; przeto na ziemiach słowiańskich istnieją dwa zlewiska: bałtyckie i czarnomorskie.

Zlewisko Bałtyckie:

Do tego zlewiska należą rzeki: 1. Odra, która wypływa w górach morawskich i wpada trzema ramionami do morza; najważniejsze jej rzeki poboczne są Warta i Noteć. 2. Wisła, powstaje ze zlewu Czarnej i Białej Wisły, wypływających z góry Baraniej na Śląsku i wpada dwoma ujściami do morza. Poboczne rzeki z prawego boku są: Biała, Soła, Skawa, Raba, Dunajec z Popradem, Wisłoka, San z Wisłokiem, Wieprz i Narw z Bugiem; z lewego brzegu: Przemsza, Prądnik, Pilica. 3. Niemen poczyna się w bagnach w Mińskiem i wpada do morza dwoma ramionami. Poboczne rzeki są: Szczara, Biała, Wilja i Wilojka. 4. Dźwina.

Zlewisko Czarnomorskie:

1. Dniestr wypływa w Karpatach niedaleko Sanu i płytkim ujściem wpada do morza. Rzeki poboczne z prawego brzegu: Stryj, Świeca, Łomnica, Bystrzyca, z lewego: Strwiąż, Świerż, Gniła Lipa, Złota Lipa, Strypa, Seret i Zbrucz. 2. Boh przepływa przez step południowy i zabiera jego wody. 3. Dniestr słynny z tego, że przepływa przez granitowe skały podwodne głośnie »Porohy« w liczbie 13. Rzeki poboczne są Berezyna, Prypeć i Worskla. 4. Dunaj wypływający w Czarnym lesie

na ziemiach niemieckich, przepływa niziną Węgierską, w okolicach gór Siedmiogrodzkich przedziera się między Karpatami a górami Bałkańskimi i kilku ramionami wpada do morza. Dopływają są: Seret, Prut z Czeremoszem, Cisa, Sawa i Drawa.

Większość tych rzek w czasach, o których teraz mówimy, nie miała stałego koryta, lecz rozlewały swe wody na szerokość mil, zatapiając okoliczne puszcze i tamując rozległymi mokradłami wszelki dostęp do głównego prądu. Prąd ten zmieniał po każdej powodzi główne łóżysko, rzucał się z ogromnym rozmachem na lasy, obalał je, przysypywał mułem i wśród sterczących pni buków i prastarych dębów, torował nowe przejście. Często główny prąd niszczył zupełnie, zamieniając się w niezliczone odnogi i rozlewał po kraju wśród mnóstwa kęp i ostrowów; dopiero znacznie później wypływał znowu z takich bagnistych jezior zarosłych wikliną, oczeretem, sitowiem i zwartą masą wody płynął ku morzu.

W takim stanie rzeczy, nie było jeszcze mowy o rolnictwie na szeroką skalę. Dzisiejsze bogactwo rolnicze w tych krajach było wówczas nieznane. Żywiono się zwierzyną i rybami, których było pod dostatkiem. Suchą nogą nie można się było przedostać z miejsca na miejsce; przeto niezliczona ilość łodzi, członów rozmaitych, roła się na wodach w pobliżu ludzkich osad, które z konieczności zakładano przy drogach wodnych, zostawiając niezamieszkalne suchsze pozornie, ale za to ciemno miejsca lasami zarosłe.

Wobec ustawicznej grozy zalewu wodą i częstych powodzi, ludność nie mogła zaufać stałemu, suchemu lądowi i musiała budować tego rodzaju mieszkania, któreby je chroniły przed niespodziewanym zalewem. Z konieczności tedy budowano mieszkania nie ulegające najściom wody a nadto by uchronić się przed napadami wrogów, budowano osady na bagnach z natury obronnych, lub nawet na środku rozległych jezior. Osady były warownymi grodziskami, umocowanymi na palach, wbitych w dno bagien lub jezior. Na pomoście palowym dawano pokład z belek dębowych, jedna obok drugiej poziomo kładzionych i nawzajem klinami spajanych. Na tego rodzaju fundamentach sypano wał ziemny, umocowany deskami i palami, a na niem dopiero stawiano domy mieszkalne i budynki gospodarskie.

W ten sposób z pieczar i jaskiń pod skałami człowiek przesiedlił się na jeziora, gdzie woda broniła go od napaści zwierząt, a kiedy z rozwojem cywilizacji zarzucił broń kamienną i zapoznał się z bronzem, kiedy ten sam postęp zrodził wojnę i ludzie poczęli waleczyć nie tylko ze zwierzętami, ale i sami ze sobą, nadwodne mieszkania wśród lasów rozległych najczęściej położone, broniły go od napadów wroga. W końcu, kiedy już zamieszkał na ziemi i na niej budował zagrody, mieszkania nadwodne jeszcze długo służyły za spi-

CIERPICIE BÓLE?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przez przeciąg, zaziębienie? — Spróbujcie jednak nsmierzającego bole, gojącego, wzmacniającego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! Nie jest to tylko reklama! Próbną tuzin 5 K franko. Wytwarza tylko aptekarz Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr 163 Krocja.

chlerze i skarbcie do przechowania zapasów i mienia, a w razie niebezpieczeństwa za schroniska nieprzystępne dla wroga.

Badania bagnisk i jezior przez uczonych polskich i niemieckich, wykazały resztki tych budowli palonych na dnie jezior a nadto znaleziono jeszcze wiele naczyń, służących do użytku domowego i przyrządów potrzebnych do wznoszenia tych potężnych budowli i broni, najrozmaitszego gatunku.

Wyniki nowszych badań zgadzają się nadspodziewanie z tem, co starzy kronikarze piszą o sposobie budowania grodziszcz słowiańskich. I tak żyd hiszpański, podróżnik, Al-Bekri, który około roku 965 zwiedzał Słowiańszczyznę północno-zachodnią, opisuje swoje spostrzeżenia następująco: »i od długiego mostu aż do grodu kniazia Nakura jest mil 40. Gród zwie się też Azzan, co w tłumaczeniu oznacza wielkie utwierdzenie. Naprzeciw Azzan leży gród, zbudowany w jeziorze o słodkiej wodzie. I w ten sposób budują Słowianie większą część swoich utwierdzeń, udają się na łaki, bogate w wodę i trzcinę i zaznaczają tamże miejsce okrągłe albo czworosienne, odpowiednio do formy i wielkości jaką dać zamierzają i około kopią rów a wykopaną ziemię sypią na wał i umacniają go deskami i palami, póki wał należytej wysokości nie osiągnie. Potem odmierzają wrota, w której stronie to im się podoba a do wrót dostaje się na drewnianym moście. A od twierdzy Azzan aż do graniczącego morza 11 mil, a wojska mogą w kraj Nakura iść tylko z największym trudem, ponieważ kraj jego, to tylko łaki, trzcina i bagno«.

Już w najdawniejszych czasach, kiedy człowiek pierwotny opuścił jaskinie i począł stawiać mieszkania, budował je na polach, jak o tem świadczą odkryte na ziemiach polskich ślady osiedleń polowych, do których użyte drzewo jeszcze klinami krzemiennymi było ścinane. Do najstarszych pozostałości z mieszkań nadwodnych należy odkryta przez polskiego badacza Kirkora budowla palowa we wsi Kwaczola w powiecie chrzanowskim. (C. d. n.).

Władość polityczne.

Sejm galicyjski ma być zwołany około połowy grudnia, chociażby na krótką sesję.

Namiesnik przeniósł starostów: Adama Leszczyńskiego z Niska do Złoczowa i Piotra Hamulińskiego z Turki do Niska i powierzył kierownictwo starostwa w Turce sekretarzowi namiestnictwa, Janowi Łępkowskiemu.

W Wiedniu przy końcu zeszłego tygodnia rzucił na prezesa Stapińskiego oszczerstwo p. Dobija oczywiście namówiony przez wszechpolaków, jakoby nasz prezes zaprzestał zwalczać ministra skarbu p. Bilińskiego i to dlatego, iż tenże minister miał poczynić pewne ustępstwa natury finansowej prezesowi. W ten sam sposób napadła na posła Stapińskiego wszechpolska gazeta niemiecka wychodząca we Wiedniu »Polnische Kor-

respondenz«. Wszechpolski pismak Nowicki wysłał tu cały szereg oszczerstw. Na takie łajdactwo i rozwydrzenie rabusiów ludzkiej czci i sławy nie można przecież już milczeć. To też prezes Stapiński zażądał sądu Koła polskiego i oświadczenia publicznego ministra skarbu. Sąd wypadł w ten sposób, iż wobec oświadczenia ministra Bilińskiego, Koło polskie powzięło następujące uchwały.

I. Upoważnia się prezesa Koła polskiego, aby celem sprostowania krążących fałszywych pogłosków, w zapytaniu do prezydenta Izby prosił, aby minister skarbu dał w Izbie wyjaśnienie, co do swego stosunku do Stapińskiego.

II. Koło polskie potępia przedstawienie sprawy we wspomnianem sprawozdaniu »Polnische Korrespondenz« — i stwierdza, że dotyczące dane są nieprawdziwe.

III. Koło oświadcza, że zarzuty podniesione przeciw pos. Stapińskiemu są nieuzasadnione.

IV. Koło stwierdza, że »Polnische Korrespondenz« nigdy nie była organem Koła polskiego, ani nim nie jest.

Za prezydjum Koła polskiego (podpisano):
Czaykowski.

Dla dokładności podajemy oświadczenie ministra skarbu w Kole polskiem:

Nie wiem, czy mam przysięgać, czy zapewnić słowem honoru, czy też wystarczy, jeżeli pokrótce stwierdzę, że pos. Stapiński nigdy odemnie finansowych korzyści nie żądał, a mianowicie ani dla siebie, ani dla swego stronnictwa i że ja zresztą jako minister skarbu, nie byłbym w możności przyznania jakichkolwiek korzyści finansowych albo udogodnień.

Oświadczenie w Izbie:

....Nigdy nie miałem sposobności z posłem Stapińskim pertraktować o jakichkolwiek sprawach finansowych. Także na drodze pisemnej nigdy nie było sposobności posłowi Stapińskiemu przyznać jakiejkolwiek ulgi ze skarbu państwowego.

Mam tylko jeszcze raz oświadczyć, że także osobiście nie miałem najmniejszej sposobności pos. Stapińskiemu przyznać jakiejkolwiek ulgi.

Uchwała Koła i powyższe oświadczenie są wymownem świadectwem nagonki i rozboju pismaków wszechpolskich. A każdy uczciwy i rozsądny człowiek może sobie o wszechpolakach wyrobić należyte zdanie. Nie myślimy bronić prezesa Stapińskiego piórem, bo go bronią lepiej jego czyny.

W ostatnich dniach dostaje p. Stapiński stosy telegramów gratulacyjnych od różnych Towarzystw i osobistości słowiańskich za stanowisko, zajęte w parlamencie wobec Niemców.

W Izbie toczą się w dalszym ciągu układy. Krążą również pogłoski o bliskim odroczeniu Izby. Unja słowiańska prawdopodobnie zgodzi się na pierwsze odczytanie prowizorium budżetowego.

Prusy. Na początku tego tygodnia nastąpiło otwarcie parlamentu berlińskiego, przy której to sposobności cesarz Wilhelm znów »kropnął« sobie mowęk tronową, w której zapowiada szereg nowych ustaw.

Rosja w strachu przed Japonją i strach ten się powiększa. To, co pisaliśmy dawniej w tej sprawie potwierdza się w zupełności. Minister rosyjski Kokowcew, (o którego podróży na daleki Wschód wspominaliśmy) przywiózł istotnie smutne dla Rosji wieści, o szybkim zbrojeniu się Japonji i o przymierzu między Japonją a Chinami przeciw Rosji.

Po deklaracji, jaką wysłał Sejm finlandzki do cara, Sejm ten zamknięto a Senat finlandzki otrzymał rozkaz zniesienia najwyższego finlandzkiego trybunału wojennego.

W Petersburgu policja wśród 100 osób aresztowanych, przytknęła jednego z posłów do Dumy.

W Marokku już lada chwila zakończą się u-tarczki. Dwa szczepy roddaly się generałowi Marinie i oświadczyły gotowość utworzenia armji do stłumienia buntu.

OKRUSZINY.

† Olimpia Dybowska.

Bolesną stratę poniosło Stronnictwo nasze w dniu 23 listopada przez śmierć ś. p. Olimpii Dybowskiej, żony kochanego powszechnie Tadeusza Dybowskiego, byłego inżyniera Wydziału krajowego, a obecnie Dyrektora Kasy zaliczkowej w Dąbrowie.

Ś. p. pani Dybowska była kobietą niezwykłą i całkiem do naszych dzisiejszych pań nie podobną. Nie stroje, nie ploteczki zajmowały serce tej zacnej Wołynianki, ale praca cicha, ciągła nad podźwignieniem z wiekowej ciemnoty ludu.

Dom jej i serce były dla ludu zawsze otworem a gdy ją zato nazywano z przekąsem »chłopomanką«, odpowiadała zwykle: »Chwała Bogu, że jestem chłopomanką, ale nie «durnomanką». Za swe przekonania znosiła mężnie prześladowań nie mało. Dość wspomnieć, że gdy był znany zamach na Goetza w Okocimie, posadzono ją z mężem o współudział, i przeprowadzono w nocy rewizję ścisłą w ich domu, co musiało naturalnie, boleśnie dotknąć tak szlachetne i czułe serce zacnej Patrijotki.

Po stracie ukochanej, jedynej córki Janinki, którą złożyła na pięknym cmentarzu w Tarnowie, zajęła się propagandą oświatową wśród ludu okolicznego, rozdając mu gazetki i książki do czytania z swej bogatej biblioteki.

Postępowo myśląca i pełna ognia młodzieńczego, była przeciwna wszelkim kombinacjom polityki lojalnej, i jedyną jej dewizą było: »Śmiało naprzód wciąż do boju bezwzględnego«.

Wyształcona wszechstronnie, do śmierci nie

wypuściła z rąk książki i gazety, i to nie tylko w polskim, ale i w innych językach, i to był jej zbytek, na który sobie pozwalała.

Z powodu słabości nie mogła bywać w kościele i posadzono ją z tego tytułu o bezwyznaniowość. Nie pamiętano, co Chrystus powiedział: że nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego.

Wiara jej gorąca nie wyrażała się w słowach, ale w czynach, a całkiem słusznie była wrogiem wszelkiej bigoterji, sztucznie często u nas wytwarzanej i wrogiem strasznie niebezpiecznego fanatyzmu religijnego, który jest stokroć niebezpieczniejszy, niż fanatyzm narodowy.

Na jej stoliku stał krucyfiks duży, prosty, (jedyna pamiątka po wielkim męczenniku ś. p. Apolinarym Hofmeistrze, który od Moskali otrzymał 500 pałek, a którego przed paru laty zanieśli polscy chłopci na cmentarz w Krakowie) i często swe oczy i serce Nań zwracała.

Przyjąwszy św. Sakramenta, po 73-letniej pielgrzymce oddała Bogu swą czystą duszę a ciało jej złożono obok zmarłej córuchy w Tarnowie.

Niech ją Bóg przyjmie do swej chwały, cześć zacnej Szlachciance Polskiej i Przyjaciółce ludu.

Borysław. W przyszłą niedzielę t. j. 12 grudnia b. r. o godz. 3 po południu w lokalu P. S. L. przy ul. Pańskiej odbędzie się zebranie Wydziału Kółka rolniczego z Wolanki i Tustanowic.

Z powodu, że jest sporo spraw, które w najbliższym czasie omówione, względnie załatwione być muszą, upraszamy wszystkich należących do tutejszego Kółka o liczne przybycie.

Sekretarz
Jan Bienia.

Przewodniczący
Stanisław Haluch.

Bank parcelacyjny jest ciągle solą w oku wszechpolaków. Zupełnie niepotrzebna zazdrość ich pali. Mają taki sam smakołyk w »Banku ziemskim« w Łańcucie. Jeżeli im tak smakują interesy parcelacyjne, to niech się zgłoszą do dyrekcji Banku parcelacyjnego, a otrzymają całe to dobrodziejstwo ze wszystkimi zarobkami na wyłączną wszechpolską własność. P. Stapiński im jeszcze podziękuje, że mu zdjęli ciężar z głowy.

Wielkie utrapienie spadło na wszechpolaków i wszystkich wrogów naszych. P. Stapiński niema już osławionej kamienicy, sprzedał ją p. Kwiatkowskiej z Radoczy kontraktem z 23 listopada b. r. Ubyło szelmom tematu do pisania. Strapienie to dla wszechpolaków i innych wrogów tem większe, że i w tym interesie powiodło się p. Stapińskiemu zarobić. Kupił kamienicę bez pieniędzy, a po sprzedaży zostało mu na czysto pięć tysięcy koron zarobku, więc spłaci długi i będzie miał swobodniejszą głowę do walki z drabami. — Ach ten Stapiński kosztuje wrogów ludu niemało zdrowia, nie mogą mu nijak dać rady. Bóg na niebie i nie da upaść prawdzie.

Wszechpolski skarbnik poseł baron Battaglia zasila agitatorów wszechpolskich w pieniądze, które pociąga z następujących źródeł: Fabrykanci płacą p. Battagli jako dyrektorowi 12.000 koron rocznie. Trzy Izby handlowe płacą mu rocznie

za faktorowanie w ich interesach 8000 kor. Jako członek rady nadzorczej akcyjnej rafinerji nafty pod firmą »Austria« ma p. Bataglia zapewniony roczny dochód 20.000 kor. Jest to towarzystwo pruskich kapitalistów. Jako członek rady nadzorczej towarzystwa naftowego »Galicia« ma p. Bataglia 15.000 kor. rocznie, w zamian za to wolno rafinerji zatruwać odpływami wodę w rzekach. Nadto ma p. Bataglia dochód z zarządu towarzystwa ubezpieczeń na życie »Atlas« w Berlinie i z dziesiątek innych interesów. Tak profituje mandat poselski wszechpolak Bataglia, więc jak zarabia ze sto tysięcy rocznie na poselstwie, to ma z czego żywić wszechpolskie hjeny wyborcze. A że za to wszystko pokutuje całe społeczeństwo, to cóż to wszechpolaka obchodzi. Nawet za czasów panowania szlacheckizny takiego nadużywania poselstwa nie bywało.

Białobrzegi (pow. Krosno). Czytając artykuły pisane przez chłopów o różnych ważnych sprawach postanowiliśmy podzielić się wiadomościami o naszej gminie. Po długich namysłach widzieliśmy, iż w naszej gminie jest potrzebne Kółko rolnicze, które za radą życzliwych ludzi zawiązaliśmy w lutym b. r. Do tej chwili liczy ono 80 członków. Ażeśmy w tyle pozostali, to też staramy się wszelkimi siłami, aby pozyskać to, co inni dawno osiągnęli.

Urządzamy zgromadzenia co drugą niedzielę, na które zawsze ktoś chętny przyjeżdża z odczytem. Nie małą też mamy pomoc w wykładach o rolnictwie od p. dyrektora i panów profesorów ze szkoły rolniczej w Suchodole.

Są jednak u nas ludzie, którzy oświadczyć uważają za największego wroga. Nie wszyscy biorą udział w odczytach i pogadankach. Są i tacy, (bo gdzie ich niema), co spędzają niedziele, święta i wieczory w domach, gdzie szkło brzęczy.

Nie posiadamy jeszcze dotychczas własnego domu Kółka. Mieścimy się w domu gminnym, który jest dość zaniedbany, jak na gminę przedmiejską miasta Krosna. Ale zwierzchność gminy mało tu zagląda, bo tylko we wtorki trochę urzędują; zdawałoby się, iż w naszej gminie niema nic do załatwienia. A sprawy, które mogłyby być łatwo załatwione w gminie, wędrują po sądach i adwokatach. Lecz mamy nadzieję, że w niedługiej przyszłości zmienią się stosunki i u nas przyjdzie do przekonania, że w naszej gminie koniecznym jest sklep Kółka rolniczego, z którego dochód może pokrywać różne dobre cele dla wszystkich członków.

Zorganizowaliśmy też straż pożarną ochotniczą przy Kółku rolniczym, w czem był pomocnym przybyły z Głównego Zarządu Tow. Kółek rolniczych ze Lwowa, instruktor. Straż liczy obecnie 30 strażaków.

W niedzielę 28 z. m. był u nas również pan Topper i zachęcał nas do przystąpienia do organizacji handlu bydłem i trzodą. Po wysłuchaniu jego przemowy, którą bardzo trafnie wygłosił, orzekli wszyscy, iż tylko taka organizacja może rolników wprowadzić na lepsze tory, to też bra-

cia chcecie zrozumieć i starajmy się jak najprędzej utworzyć tę konieczną organizację.

Co się stanie ze szkołą, doniesiemy niebawem.

Za Zarząd Kółka

Antoni Gierlaszyński,
sekretarz.

Jan Szubra,
przewodniczący.

Trześń (pow. Tarnobrzeg). Dnia 27 października u nas pożar, który dzięki energicznej obronie Straży pożarnej miejscowej, jakoteż i dzielnej pomocy p. Edwarda Staśnickiego skończył się na jednym tylko budynku. Był to budynek ubezpieczony w naszej ludowej »Wiśle«. To też z naprężeniem czekali wszyscy jak Towarzystwo się popisie z oszacowaniem szkody i jak prędko te czynności załatwi. Otóż po doniesieniu do Dyrekcji o pożarze, dostał poszkodowany zaraz telegraficzną wiadomość z Dyrekcji, że następnego dnia przybędzie delegat do oszacowania szkody. I rzeczywiście przybył p. St. Bednarski.

Nie jestem jeszcze w podeszłym wieku, lecz pamiętam kilka wypadków pożaru, a przeto jako były agent Florjanki miałem sposobność przekonać się, jaka różnica jest między komisją szacunkową »Florjanki« a komisją naszego ludowego Towarzystwa. Otóż we »Florjance« po doniesieniu o pożarze, komisja raczyła przyjechać do oszacowania szkody dopiero po dwóch tygodniach ciągłego oczekiwania nieszczęśliwego pogorzelca. Ponieważ statut »Florjanki« tak opiewa, ażeby przedmioty pogorzeli zostały na placu nie ruszone, przeto trzeba było czekać. Następnie urzędnik jeden lub dwóch przybywszy do oszacowania, przybierali sobie jeszcze jednego delegata, naturalnie jakiegoś szlacheica z okolicy i wtenczas dopiero zaczęły się tortury nieszczęśliwego pogorzelca; męczyli różnego rodzaju pytaniami, jak dawno był dom budowany, ile mógł warteć przed pożarem, czy nie był za drogo podany do ubezpieczenia, tak, że ten nieszczęśliwy zapomniał języka i sam nie wiedział, co ma odpowiedzieć, tylko bił bez ustanku czapką do nóg, ponieważ wiedział, że od nich zależy cała jego egzystencja — i chociaż mu odtrącili jedną trzecią część sumy ubezpieczonej albo i połowę, wołał się zgodzić na to, aniżeli udać się do sądu polubownego, ponieważ wiedział, że i tak nie wygra. Znam jeden wypadek, będąc jeszcze agentem »Florjanki«, jak jednemu obywatelowi tutejszemu spaliła się stodoła dosyć dużych rozmiarów, budowana jeszcze za ojca wspomnianego obywatela z drzewa okrągłego, grubego nieciosanego a była ubezpieczona we »Florjance« jeszcze przez ojca tegoż na 400 k.

W roku 1905 spaliła się stodoła a komisja »Florjanki« obciążyła z tych 400 koron 160, mimo że na placu pogorzeli został tylko popiół a zapłacili mu tylko 240 koron. Poszkodowany nie chciał się zgodzić, więc odesłali go na drogę sądu polubownego, lecz wreszcie potem przyjął tylko 240 koron, chociaż stodoła ta jeszcze przed pożarem miała wartość przynajmniej 600 koron. To jest mniej więcej obraz starszej »siostry« »Florjanki«. A teraz przejdźmy do młodszej siostry »Wiśły«. Otóż wspomniany delegat przybywszy na plac pogorzeli, przybrał sobie dwóch statecznych

gospodarzy, radnych gminy i wszyscy trzej przyszedli do przekonania, że budynek miał wartość sumy ubezpieczonej w całości i bez żadnych dalszych odtrąceń, przyznali poszkodowanemu wynagrodzenie i bez czapkowań pogorzelca. Nadto i sąsiadowi przyznano wynagrodzenie za poszarpanie dachu przy ratowaniu, jako też i Straży pożarnej miejscowej. Dlatego też znikła z pamięci naszego ludu ta obawa, którą wojowali różni niepowołani »opiekunowie« i przekonaliśmy się, że nasza »Wisła« jest najodpowiedniejszą dla włościan.

Z. Ch.

Niedbalstwo na poczcie w Wieliczce. Zapewne nigdzie tak nie krążą listy i gazety od wsi do wsi, zanim znajdą się w miejscu przeznaczenia, jak te, które są pod opieką poczty wielickiej. Wędrówka listów i gazet odbywa się do tego stopnia, iż listy przychodzą dopiero po tygodniu. Zwracali też już nieraz interesowani p. poczmistrzowi uwagę, jednakże bez skutku.

Możeby odnośne władze zechciały zbadać, co jest tego przyczyną — niedbalstwo i lekceważenie, czy przepracowanie?

Stosunki pocztowe w Dąbrowie. W ciasnej, wilgotnej, cuchnącej izdebce, mieszczą się urzędnicy i aparaty telegraficzne, ku wzajemnemu przeskadzaniu sobie. Zaś poczekalnię dla stron zastępuje komórka 3 metry długa, a 1 metr szeroka, bez żadnego okna na zewnątrz, ciemnusieńka, gdzie strony muszą się gnieść i rozparzać, aby wyszedłszy z tej łaźni, znowu się przeziębiali.

Listy wydaje się tylko raz na 24 godzin, pomimo trzech pociągów przychodzących dziennie, prawdopodobnie z powodu szupłego stanu sił, nie mogących podjąć zadań. I nie może być inaczej, skoro trzech urzędników, musi prócz poczty i telegrafu, obsługiwać także kasę oszczędności pocztową, o kilku milionach obrotu, t. j. większą jak wszystkie miejscowe zakłady pożyczkowe razem wzięte, gdzie kilkanaście osób stale pracuje.

Wobec takiego stanu rzeczy, trudno nie przypominać władzom pocztowym, że każda oszczędność powinna mieć granicę, i że należy szanować czas i zdrowie ludzkie, nawet w Galicji. k. i.

Ratujmy inwentarz przez zimę. Prawie wszyscy hodowcy popełniają jeszcze wiele kardynalnych błędów przy karmieniu bydła, zwłaszcza w zimowej porze. Nie trzymają się głównych zasad żywienia co do ilości i jakości zadawanej karmy, i wskutek tego chudoba włościańska tak marnie w zimie wygląda i nie daje właścicielowi prawie żadnego pożytku.

Chcąc odpowiednio karmić inwentarz, trzeba przedewszystkiem wziąć kartę do ręki i spisać, ile i jakiej paszy mamy do rozporządzenia i na jak długo ta pasza dla tej ilości inwentarza, którą gospodarz posiada, wystarczyć może. Skoro z tego obrachunku przekonamy się, że słomy, siana, konieczyńy owsa, buraków i t. p. paszy jest za mało, powinniśmy uzupełnić zawczasu brak, a nie czekać z tem do przednowku, bo wtedy kilkakrotnie więcej musimy zapłacić za paszę, aniżeli w jesieni.

Jeżeli zaś gospodarz brakującej mu paszy

nabyć nie może lub nie chce, powinien raczej sprzedać pewną ilość sztuk inwentarza, bo lepiej żywić dobrze mniej sztuk, aniżeli głodem morzyć większą ilość inwentarza.

Jeżeli brakuje siana lub konieczyńy, a jest pod dostatkiem słomy, plew i buraków, to można siano i konieczynę zastąpić paszami treściwymi jak grys, makuchy, mąka jęczmienna, bobowa lub grochowa, bo paszę treściwą musi się koniecznie skarmiać, inaczej chudoby nie można nalezyćie odżywić.

A u nas właściwie tej paszy treściwej, pożywej albo za mało, albo wcale się nie skarmia! Gospodarze włościańscy sądzą, że jeżeli zadadzą krowie lub jałowce słomy i buraków z plewami, to już ta krowa będzie i dobrze wyglądała i dużo mleka im dawała.

Tak nie jest, — wszakże tak człowiek, jak zresztą każda istota żyjąca, potrzebuje spożyć pewną ilość pożywienia posilnego, pożywnego, ażeby mieć siłę i zdrowie. A siłę daje tylko takie pożywienie, w którym w odpowiedniej ilości znajduje się białko. Jest ono niezbędnie potrzebne przy wytwarzaniu krwi, mięsa i kości, a prócz tego u samicy — mleka. Otóż to jest ten błąd najgłówniejszy, który popełniają nasi włościanie, że tego najważniejszego pokarmu zanadto skąpią swej chudobie.

Białko zawierają w większej ilości wszystkie pasze treściwe, a więc dobre siano łąkowe, konieczyńa, zwłaszcza dobrze zebrana, dalej maki zbóż, roślin strączkowych i różnego rodzaju makuchy, z których makuchy (wytloki) rzepakowe i lniane u nas najwięcej są znane i używane. Tych to więc pasz należy dodawać regularnie w odpowiednich ilościach do innej paszy objętościowej, jak słoma, sieczka, plewy, buraki, ażeby uzyskać odpowiedni stosunek karmy, potrzebny do prawidłowego odżywiania organizmu zwierzęcia. Uczeni agronomowie ułożyli bardzo szczegółowe przepisy w jaki sposób i w jakich ilościach należy zadawać karmę rozmaitym zwierzętom domowym o różnym wieku. W osobnych tabelach jest dokładnie podany ścisły stosunek paszy treściwej (zawierającej białko) do paszy objętościowej.

Małorolny gospodarz, nie posiadający wiadomości z chemji rolniczej, nie może trzymać się ściśle tych poszczególnych norm żywienia inwentarza, powinien on jednak znać najważniejsze zasady karmienia i odpowiednio ułożoną dawkę paszy w regularnych odstępach inwentarzowi zadawać. Nie należy zapominać o tem, że zwierzęta rosnące, w najmłodszym zwłaszcza wieku, dalej krowy mleczne, zwierzęta, wykonujące ciężką pracę, powinny być najsilniej, najtreściwiej karmione. Przedewszystkiem atoli powinno się na to kłaść wagę, ażeby postarać się o dostateczny zapas karmy treściwej, bo tego właśnie nasi hodowcy małorolni nie czynią i dlatego hodowla zwierząt domowych u nas tak nędznie się przedstawia. Głównym zaś tego powodem jest zakorzeniona u naszych włościan, a tak błędna zasada, żeby zasiewać jak najwięcej zboża, a bardzo niewielką ilość tylko roślin pastewnych.

Gospodarz, który prawie całą przestrzeń swego pola obsiewa zbożem, a po sprzecie ziarno sprzedaje i tylko słomę skarmia, inwentarz swój zagląda i pożytku z niego nie odnosi, ale także stopniowo zuboża i wyjaławia swoją ziemię, bo inwentarz, karmiony słomą, a więc paszą zawierającą tylko w małych bardzo ilościach cenne pokarmy roślinne, t. j. azot, kwas fosforowy i potas, wydaje nawet lichy, beztreściwy. A więc jedna ważna sprawa gospodarska ściśle złączona z drugą niemniej ważną, pociąga za sobą drugą, a wynik takiego gospodarowania musi być zawsze ujemny.

Uprawiajcie więc gospodarze rolnicy więcej paszy i odżywiajcie lepiej, odpowiedniej treściwymi paszami waszą chudobę, a zyskacie na tem podwójnie: gospodarstwa wasze w krótkim czasie się podniosą i dawać będą coraz większy dochód.

Przew.

Pamiętajmy o przerebłach. Przy nadchodzących mrozach pamiętajmy o stawach i rzekach, gdzie żyją ryby, ażeby w porę wycinać przerebłę. Ryba jak każde stworzenie potrzebuje do życia powietrza. Najcieńszy lód nie dopuszcza powietrza pod wodę. Dlatego trzeba czuwać nad tem i najlepiej jest wstawić do wyrąbanej przerebły snopek słomy, umocowany na drążku tak, iżby końcami dotykał lekko wody. Między słomę wciska się powietrze i broni przed zamarznięciem. Od czasu do czasu trzeba snopek wyjąć a bić silnie po wodzie miotłą, gdyż w ten sposób doprowadzamy dostateczną ilość powietrza rybom.

Skutki pijaństwa. Dnia 8 z. m. Józef G. z Tryńcy będąc parą końmi w Sieniawie zapijał sobie alkohol wraz ze swymi towarzyszami, pozostawiając konie bez dozoru aż do godziny 12 w nocy. Przychodzi siadać na wózek a wózek i koni nie ma i nikt nie widział, gdzie się podziały. Wskutek energicznego poszukiwania aż na trzeci dzień znaleziono konie potopione w Sanie w odległości 2 kilometrów od miasta. Konie wartości kilkuset koron a i bryczka tak samo nie mało kosztowała; wszystko padło ofiarą pijaństwa, którego wszechpolacy tak gorliwie bronią. Lecz w jaki sposób konie się potopiły, dotąd nie zbadano. *F. Mazurek.*

Przez wódkę do zbrodni. W Brzączowicach (pow. Myślenice) dnia 22 listopada podpiszwszy sobie w karczmie niejaki Wal. Ch. począł odgrażać się przy kieliszku tej przeklętej trucizny, że Jędrzejowa Ślusarczyk będzie wkrótce w płomieniach. Za chwilę zniknął z karczmy i rzeczywiście całe zabudowanie Ślusarczykowej stało w płomieniach. Spaliło się wszystko do szczytu nieasekurowane. I niema tu być nędzy, kiedy z jednej strony postuluje wszechpolscy z ks. Stojalskim bronią wódki, z drugiej strony panuje jeszcze taka ospałość co do asekuracji, chociaż mamy swoje chłopskie Towarzystwo »Wisłę«. Nie powinno już dzisiaj brakować nikogo w szeregach ubezpieczonych.

F. Tylek.

Wesela i śmierć. W Łoponiu (koło Wojnicza) zabawiano się wesoło na weselu. Wśród zabawy (oczywiście z alkoholem) przyszło do bójki. Zabili na śmierć Jana Krawczyka dwaj bracia Op.

Śmierć podczas aresztowania przez żandarma poniósł parobek w Wielkiej wsi, wskutek stawiania czynnego oporu. (Czyż już nie było innego sposobu, tylko śmierć?)

Truciznę w formie pigulek leczniczych posłał nieznany dotąd sprawca kilkunastu oficerom jenerałego sztabu austriackiego, z których jeden po zażyciu tego »podarunku« umarł. Oszukać łatwo można było, gdyż do pigulek było dołączone zachwalenie owego lekarstwa.

Śmierć zamiast ślubu. W Białej miał się odbyć ślub córki dyrektora Kasy oszczędności 20-letniej Anny Kolarzikówny z kierownikiem fabryki świec w Wiedniu. Narzeczona jednak na kilka chwil przed ślubem zażyła truciznę.

Opieka nad wychodźcami i troska o ich byt nie tylko materialny, ale i moralny, to bez wątpienia jedno z najważniejszych naszych zadań na niwie pracy obywatelsko-społecznej. Stroną materialną naszego robotnika polskiego zajmowały się różne »Opatrzności«, »Rafaly« i t. d., wystawiając sobie nie bardzo chlubne świadectwa pod tym względem.

O stronie oświatowej pomyślało tylko Polskie Towarzystwo Emigracyjne przez założenie wędrowniej wypożyczalni książek dla wychodźców do Francji i innych krajów. Biblioteczka taka obejmuje kilkanaście książek bardzo zajmujących. Każdy wyjeżdżający za pośrednictwem tego Towarzystwa, robotnik otrzymuje w Krakowie już gotowy spis książek i stosowne karteczki na zamówienia. Gdy zajędzie na obczyznę posyła do Towarzystwa zamówienie, a Towarzystwo posyła mu żadaną książkę. Taka działalność i dbanie o robotnika także pod względem oświatowym musi się spotkać u każdego obywatela życzliwego ludowi z gorącym uznaniem. Jakże znaczenie ma pożyteczna książka dla takiego robotnika, o tem chyba i wspominać nie potrzeba. Wiemy cokolwiek o życiu naszych »wędrownych ptaków« szczególnie na Saksach. Pisują z tamtąd często starsi i poważniejsi ludzie o prowadzeniu się »saksaków« i »saksanek« z dala od opieki rodzicielskiej. Gdyby tak ktoś przybywał do nich z ciepłym słowem i zachęty w kierunku czytania, niezawodnie wiele jednostek dałoby się uratować od zepsucia moralnego. A i to zapewne będzie prawdą, iż niejednen na obczyźnie bardziej może zatęskni za polską książką i bardziej poczuje się Polakiem. Przeto w takiej działalności oświatowo-narodowej należy Towarzystwu życzyć Sześć Boże!

Kalendarza żadnego nie potrzebują nasi Czytelnicy kupować, ponieważ w grudniu już dostaną nasz kalendarz jako nagrodę wszyscy ci, którzy nadeszłą roczną prenumeratę.

Prenumeratorowie i czytelnicy otrzymują 5% opustu przy powołaniu się na »Przyjaciela Ludu« przy zakupie maszyn oraz narzędzi rolniczych i przemysłowych w firmie: »Kornel Komornicki«, Kraków ul. Dunajewskiego 1. 9.

Od Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego otrzymujemy następujące pismo: »Wobec pojawienia się w tych dniach »Gazety Emigracyjnej« zwracamy się do Szanownej Redakcji z uprzejmą prośbą, by

w ostrzeżeniach, chciała wyraźnie i dobitnie zaznaczyć, iż owa „Gazeta Emigracyjna” nie ma nic wspólnego z „Polskim Przeglądem Emigracyjnym” (organem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego). Może się bardzo łatwo zdarzyć, że niejeden z wieśniaków, jeśli „Przeglądu Emigracyjnego” dotąd nie czytywał i mało o nim słyszał, pomiesza te dwa sprzeczne z sobą wydawnictwa i będzie stronił od naszego czasopisma w mniemaniu, że jest ono właśnie ową „Gazetą Emigracyjną”. Pomyłki takie umożliwia również okoliczność, że wielu czytelników wioskowych czasopismo nasze nazywa także „gazetą emigracyjną”.

(Owa „Gazeta Emigracyjna” ma być podobno dalszym ciągiem działalności zamkniętej przez Namiestnictwo towarzystwa „Opatrzność”, które bardzo smutno się zapisało w historii emigracji. Ostrzeżenia przed taką „Opatrznością” pojawiały się już dawniej. Do towarzystwa św. Rafała wrócimy również wkrótce).

Wina owocowe. Jeżeli już ktoś wogóle pije wino, to niech nie kupuje i nie sprowadza marnych naśladownictw wina, sporządzonego lichy wie z jakich domieszek, lecz niechaj raczej kupuje dobre i czyste wino owocowe wyrobu K. Kriega w Rzeszowie. Ktokolwiek tego wina spróbował, każdy zachwala jako uczciwy wyrób tego rodzaju. Chcąc się przekonać czy możony śmiało polecić wina owocowe K. Kriega, sprowadziła nasza Administracja na próbę ten wyrób, który okazał się pod każdym względem dobrym. Bliższy adres w ogłoszeniach.

Roczniki „Przyjaciela Ludu” z lat poprzednich oprawne trwałe, są jeszcze do nabycia w naszej Administracji.

Kącik humerystyczny.

Umiarkowane piot.

Poszedł pan radca do handelu
„Łyknał” dwa koniaki,
Połknął kurczę, „spluknął bombką”,
„Zagryzł” ćwiartką kaczki.

A że kaczka pływać lubi,
Porter „zdrowiusieńki”
Jeden, drugi, trzeci „spuścił”,
Wyszedł trzeźwióteńki...

Poszedł nędzarz „pod kogułka”,
Za ostatnie centy
Wypił kubek, że nie nie jadł,
Wyszedł, jak z nóg ścięty.

I zatoczył się na radcę,
Fatalne spotkanie!
— Że też cię nie nauczono
Pić umiarkowanie! —

Ocoraz lepszy.

— Mam wyżlicę — opowiada leśniczy — która ma tak rozwinięty instynkt macierzyński, że wychowała nie swoje szczenięta.

— Znałem takie wypadki — przerywa jeden ze słuchaczy. Niedawno temu zdechła mi kura, zostały po niej kurczęta. Czy dacie państwo wiarę, że moja suka zlitowała się nad nimi i zastąpiła im matkę?

— To ciekawe, ale niemożliwe — wtrącił inny słuchacz.
— Tak, lecz teraz te kurczęta szczekają — kończy poważnie leśniczy.

*

Złe towarzystwo.

Sąd przysięgłych uwolnił oskarżonego dla braku dostatecznych dowodów. Prezes sądu zwraca się do więźnia:

— Udało ci się, ale teraz unikaj złych towarzystw.
— O panie sędzio, będę się starał więcej z panem nie zobaczyć.

Odpowiedzi Redakcji.

Hwl.: Będzie w następnym. — **Gr.:** Przyszło późno. **Komitet w Jodłowej:** Wyszliśmy. Szczęść Boże w dalszej pracy! — **T.:** Kiedy list odebrany? — **Kl.:** wydrukujemy. **Kr.:** Jest takich wójtów więcej. **Mol.:** Dziękujemy. Zgoda.

Odpowiedzi Administracji.

Wnęk J., Wajda F.: otrzymaliśmy. — **Kosłba B.:** zapłacone do 1/7 1910. — **Marecki J., Nioć J.:** Otrzymaaliśmy. — **Wilck W.:** Zapłacone do 1/7 1910. — **Habras J.:** Zapłacone do 1/6 1910. — **Serwacki M.:** Prosimy o stary adres. — **Jacek J.:** Dobrze.

Na Stroniztwo Ludowe: Woszczyna K.: 1 kor.

NADESŁANE.

My nie chcemy cierpieć bólu, głowy, krzyży, zębów, darcia w członkach, kłócia w boku, reumatycznych bólów pleców i muszkułów. My używamy fluidu Fellera z marką „Elsafluid”. Próbną tuzin kosztuje tylko 5 koron franko. Zoladek wzmacniający, trawienie ułatwiają, wzbudzają apetyt, łagodzą kurcze, stolec regulują, przeczyszczające pigułki rąbarbarowe Fellera z marką „Elsapillen”. 6 pupek franko 4 korony. Dostarcza E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatt Nr 163 Kroacja.

Ratujcie nieszczęśliwych!

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku
ale znakomity lek, jakimi są

Pigułki Dra Wooda

leczą choroby nerwowe, padaczkę
czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigulek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki, w kraju i za granicę za pobraniem pocztowym skutecznie

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu,

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia wyżej 10 koron opłatnie.

Kupując

lub zamawiając towary, uprzejmie prosimy naszych **Przyjaciół** powoływać się na „Przyjaciela Ludu”.

Adresy adwokatów

Kraków

Mały Rynek I.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Kraków

Szewska 26, I. p.

Dr Józef Gabryelski

adwokat krajowy

Chrzanów

Dr Karol Stanisław Smoleń

adwokat krajowy.

BIAŁA

(GALICJA)

Dr J. A. Reichman

adwokat krajowy.

Kraków

ul. Grodzka 37 l. p.

Dr Bolesław Mikiewicz

adwokat krajowy.

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

ZATOR**Dr Zygmunt Pisiewicz**adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.**BRZESKO****Dr Franciszek Janczy**

lekarz.

Na roboty do Francji

potrzeba kilkuset mężczyzn w wieku od 19 do 40 roku życia zdrowych i silnych. Płaca od 1 franka 70 ct. (1 kor. 60 h.) do 3 franków (2 koron 85 h.) dziennie, oprócz całkowitego utrzymania oraz kosztów podróży tam i z powrotem. Praca dziesięciogodzinna, wszystkie święta wolne. Zgłoszenia nadsyłać należy do inżyniera:

Wiktor Szkołyszewskiego Kraków Podzamcze 20.

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

Który z gospodarzy

ma do sprzedania żrebię w 3 lub 4 roku, maści karej lub karo-gniadej. miary 160 cm. ładnej budowy z zdrowymi nogami (może być i klacz), proszę donieść pod adresem: **Piotr Jelonek, Liplasz p. Niegowić.** 1-2

Do sprzedania

gospodarstwo z inwentarzem lub bez: 17½ morga gruntu, kawałek lasu, pole dobrze uprawione i zasiane. Zabudowania gospodarcze: dom o 5 ubikacjach, kryty dachówka, piwnica, sklep, stodoły, stajnie na konie i bydło, plewnia, chlewy itd. na filarach murowanych. Zgłoszenia przyjmuje pisemne lub ustne właściciel **Franciszek Kusek, Jazwiny p. Cza na koło Pilzna.** 1-4

Dwóch chłopców do nauki przyjmie zaraz firma **Józef Nowak, Orłowa (Śląsk austr.).** 3-3

Doskonałe

Płotna, sukna i wszelkie specjalności korozysty sprzedaje tanio **Mieczysław Gonet** tkacz w Korczyni p. loco. — Próbkę tylko żądanych gatunków wysyła darmo.

Oddam syna

na praktykę do maszynisty ślusarza. Ma lat 14, ukończoną 5-tą klasę, jest ciekawy i zdolny. **Walenty Gieo, Nowogradyka (Slavonia).** 1-4

Wysyłam

codziennie franko za zaliczką z opakowaniem: Świeże mięso wołowe 5 kg. 4 K 40 hal., świeże mięso wieprzowe 6 K 60 hal., płuca, wątroba i serce 3 K 40 hal., gęsi tuśte 6 K, wędzone mięso wieprzowe 7 K 20 hal., kiełbasa siekana, wędzonka i polędwica wędzona 8 K, kiełbasa krajana i szynka marynowana, wędzona 9 K, salceson 8 K. Cena za 5 kg. — **Jan Zaczynski, Tymowa (Galicja).** 1-3

Miód deserowy

wyborny, kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki. 5 kg. puszka 6 K 20 hal. Wysyła za zaliczką: **I. M. Farba, Podhajce 37.**

C. k. rząd. upoważ.

Biuro prawnicze dla spraw wojskowych, karnych i administracyjnych

emerytowanego c. k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy)

Józefa Martusiewicza

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25

Północno niem. Lloydu w Bremie

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicji we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.



Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pospiesznymi i pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjedn. Ameryki: (Nowego Jorku, Baltimore, Galvestonu), Kanady, Brazylii, Argentyny, Buenos (Aires) Australji, Japonji, Chin itd.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Karty okrężne do jazdy „Na około świata“.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie
Pasaż Hausmana 9.

Wszelkie maszyny i formy

najnowszej konstrukcji do wyrobów cementowych sprzedaje na raty

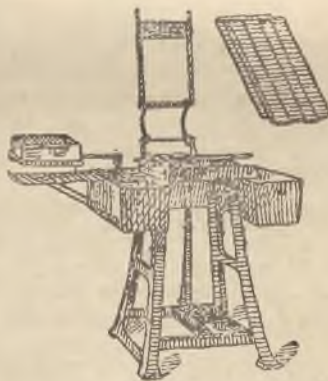
fabryka maszyn

J. Staszko

3-6 w Skoczowie

Śląsk austriacki.

Cenniki darmo.



Reumatyczne podagryczne bole

darcie w rękach i nogach, kłucie w boku, ból krzyży i pleców, ból członków i stawów leczy się skutecznie i pojedynczo Orkeny'a maścią Gaultheria. Jedna tubka 1 K 60 h., 3 tubki za 5 K 2-5 franco za zaliczką. Zamawiać tylko

w aptece pod „Apostolem“
w Budapeszcie, Josefsring 64, Dépot 28.

Komu zależy na tem

by dostać się do Ameryki, Kanady Brazylii lub Argentyny pospiesznym angielskim parowcem, by mieć krótką podróż, dobry wikt na okręcie, staranną obsługę i wygodne spanie, a nie drogo, ten niech pisze po pouczeniu list zwykły za 25 hal. lub pocztówkę za 10 hal. do głównej angielskiej agencji na adres:

Union Ticket Office,
Ave de Keyser, Nr. 46. Antwerpja
(Belgia). 15—20

Pracownia i dom ekspedycyjny Wyrobow tkackich

»pod opieką Najświętszej Rodziny«

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicja)

poleca Szanownej P.T. Publiczności słynne w świecie **Płótna korczyńskie** czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na prześcieradła bez szwu, Bieliznę stołową, Dymy, Drelichy, Chusteczki do nosa. Ręczniki, ścierki, szare-płótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kłoty, Barchany, Sukna, Lodeny, Kapy na łóżka, Koce, Derki na konie, Chodniki itp. wyroby tkackie. Próbkki, możliwe z oceną wysyła darmo i oplatnie.

Odnaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięslowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonej skład zegarów ściennych, pendulowych, budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnymi fabrykami genewskimi, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

10.000
podziękowań od
wdzięcznych
uzdrowionych.

SWIATOWĄ SŁAWĘ

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporezywe wypadki:

Reumatyzm, Gośćca, Nerwoboli, Bolu głowy lub zębów, Klucia w boku, Spuchlizny, Zapalenie stawów, Suche bole i tym podobne dolegliwości i usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły. **Skutek nadzwyczajny. Działanie szybkie i pewne.**

Jedyna główna fabryka i wysyika prawdziwego Ichtyomentolu:

Laboratorjum chemiczne aptekarza

Szymona Edelmana w Samborze, Rynek I. 3.

Pocztą wysyła się najmniej 5 faszek (franko) z opłaconą pocztą za 6 koron. 10 faszek franko 10 K. 25 faszek franko 23 K. — Uprasza się żądać prawdziwego Ichtyomentolu tylko w plombowanym opakowaniu i zamawiać Ichtyomentol li tylko ze **Sambora**, dokąd fabryka przeniesiona została.

1000 poleceń od
znakomitych lekarzy.

Nowa apteka pod „Gwiazdą“ w Jasle Alfreda Romana Weissa

przy ulicy Kościuszki, naprzeciw kancelarii adwokata WP. Dra Michnika i handlu WP. Knebla
poleca na sezon zimowy:

Tran rybi Magera, Bergera, Eggera, Scotta, Jodella i Stroscheina. Srodki przeciw kaszlowi i reumatyzmowi.

Od moczenia w łóżku

uwalnia natychmiast nasz prawnie ochroniony „Zbudź się“. Wyjaśnienia zadarmo. przy podaniu wieku i płci. Instytut Aeskulap, Regensburg Nr 428 (Bawaria).

12-32

Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibulę? Dzieje się to w następujący sposób. Oto do ostatniej kadzi, z której gęsta papierowa wypływa na płótna, dodają gliceryny, a potem gotowe arkusze bibuły przesuwają między walcami żelaznymi, lekko ogrzаныmi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretkowy nie czeptał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak apretowaną bibulę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie ludzie, że jest cienką. Atoli pozor ciekawości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretkowej. Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący. Trzymając w palcach cienką bibulkę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy. Wiadomo dalej, że gliceryna spalając się jako tłuszcz w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej, a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy. Że przeźroczysta bibułka cygaretkowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austriackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe urzują tylko grubiej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: nie palcie przeźroczystych bibulek! 5-26

Fabryka tutek i bibulek cygaretkowych „NORIS“

M^{ra} W. Bełdowskiego w Krakowie, ul. Starowiślna 26.

Zadajcie jak najlichniej próbek „Pobódka“, celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam darmo i oplatnie.

Wyroby tkackie

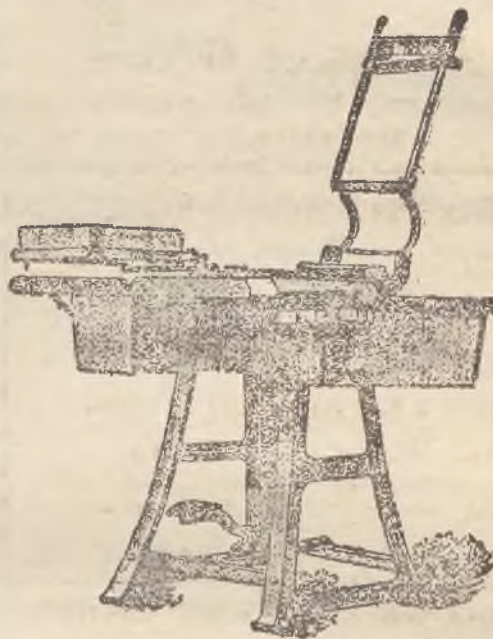
z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-azki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścielki, obrusy, serwety, bar-chany, flanely, szwioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkálnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócien kupować nie będzie.



Skład maszyn rolniczych
Jędrzej Krukierak
w Krośnie

poleca:
Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Triery siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie. — Ceny bardzo niskie — Wyrób pierwszorzędny. — Ceny wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gauthieriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franczosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do prze-glądnięcia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratynskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheka Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31. w Dąbrowej na składzie w aptece pod zarządem Lewińskiego.

Stały dochód

zapewnia

Młyn mielący 360 kg. razówki na godzinę z motorem benzynowym 3-konnym, ceua 1975 koron.

Młocarnie, parniki, siekacze, młynki sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

Oferty i prospekty odwrotnie.

1-6

Półtora miljona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za lichy bibułka cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibułek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.

„ w opasce 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 KRAKÓW Starowiślna 26

W trafikach odzyskujcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i pleć! Świetne pisma dziękczynne. — Polecenia lekarskie. Instytut „SANITAS“ — Velburg, P. 87, Bawarya. 12—32

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“, z „Krakusem“ karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, proszek mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór mydełek toaletowych własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

TANIO DO SPRZEDANIA dla PP. Studentów i PT. Publiczności

1 koldra i dwa prześcieradła lniane za 16 — 18 K a najlepsze wełniane za 20 — 24 K. Tudzież 1 sien-
nik gotowy, 6 ręczników, 6 husteczek do nosa za 12 K. Wszystko opłatnie.

TKALNIA ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa, w Korczynie (Galicja).

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ Precz z wyzyskiem. ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

WĘGIEL I KOKS

i wapno budowlane najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

FIRMA WĘGLOWA

Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

WAŻNE DONIESIENIE!

Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego

ICHTYOMENTHOL ----

zostały z dniem 1-go września 1909 roku przeniesione do Sambora w Galicji, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwracać się li tylko do

SAMBORA

Adres: Laboratorium chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek L. 3.

ZEGARKI NA RATY DLA KAŻDEGO.

Nr. 72. Prawdziwe 14 karatowe złote-plaqué zegarki męskie i damskie, ładnie ograwione, werk dobry na kamieniach K 20 — takie same z podwójną kopertą K 25—

Nr. 73. Prawdziwe srebrne zegarki męskie albo damskie z 3 bardzo silnymi kopertami, bogato grawiowane, jako to: koń, jelen, lew, albo widok, dobry werk ankwowy dokładnie uregulowane K 30—

Nr. 74. **Ostatnia nowość**, zegarki srebrne męskie ankwowe remontoar 8 dniowe, które po jednorazowym nakręceniu chodzą nieprzerwanie przez 8 dni, na rubinach, z chodem widocznym na cyferblacie K 35—

Nr. 75. Wspaniały metalowy tulski zegarek remontoar męski albo damski z 3 kopertami i połączoną koroną, dobrym werkiem . . . K 18—
Nr. 76. Nikłowy zegarek remontoar dla chłopców, otwarty modny i pięknie grawiowany . K 8—

Ceny rozumieją się na raty po 2 K miesięcznie za sztukę; przy zamówieniu należy połowę ceny płać, albo też uiścić za zaliczką.

Wiedeńska fabryka zegarków Henryk Weiss,
10—10 Wiedeń XIV. Pillergasse .

 2 korony miesięcznie. 

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

WINA OWOCOWE

wygórowanej dobroci w smaku, pożywności i trwałości. 42 gatunków, odznaczone srebrnymi i złotymi medalami, między tymi i na Powszechnej Wystawie higienicznej w Wiedniu, wyrabia

K. Krieg w Rzeszowie.

Sprzedaje się w butelkach i baryłkach. Do handlowców opust w cenę. — Cenniki na żądanie wysła się oplatnie.

3—3

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

ENCYKLOPEDIA LUDOWA ILUSTROWANA

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Encyklopedji Ludowej wyszły następujące broszury, wchodzące w skład tego wydawnictwa: Jaka być winna Encyklopedia Ludowa robotnikom i właścicielom? Z. Herynga. Cena 30 h. — Co da Encyklopedia Ludowa powstałemu państwu i jak z niem walczyć? Dr. Zofji Daszyńskiej-Golińskiej. Cena 50 h. — Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? Kazimierzy Bujwidowej. Cena 50 h. — O budowie i czynnościach ciała ludzkiego Dra Stanisława Krauzsa. Cena 1 K. i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Przygotowują się do druku: Geografia Wacława Nakowskiego. O rolnictwie Kazimierza Wróblewskiego. — Encyklopedia Ludowa wychodzi pod redakcją Zygmunta Herynga, przy współudziale wybitnych sił naukowych i literackich. Redakcja i Administracja Kraków, Siemiradzkiego 3. — Skład główny na Królestwo Polskie i Rosję w księgarni M. Arota w Warszawie. Skład główny na Galicję w księgarni K. Wojnara w Krakowie.

ŁĄKI I PASTWISKA



muszą być bezwzględnie
czyste

potasem

skoro w rzeczywistości nie był
zabraną potywną pastą — a
głazą soli. Słowa towarzyszą

„Drogo paszy, dużo bydła,
dużo mleka, wielkie zyski“

mają dziś większe niż kiedyś
kolonialne znaczenie. Mało zatem
wystało na zakupno 40 % soli
potasowej przynosić znaczące
zyski przez wielokrotne podwyższenie
cen zbiorów przewidzianych do
dobrej paszy.

Do nawożenia soli i potasem
jest JESIEN porą najodpowiedniejszą.

„Gazeta Rolnicza“ do Galicji
i Bukowiny

JÓZEF KARRACH
Ludw. 44. Katowice i M.

Ciepła, gorąca, zimna
i sucha.



Przeprawa pasażerów niemieckimi parostatkami z Bremen do Ameryki.

Kto powziął zamiar jechać do Ameryki, temu poleca się najgoręcej, zaszczytnie znane bremeńskie cesarskie parostatki i bremeńskie podwójno-śrubowe pocztowe parostatki. — Pospieszne parostatki jadą z Bremen do Ameryki 6 do 7 dni, zaś pocztowe 8 do 9 dni. Kto życzy sobie jechać tymi wielkimi i pięknymi parostatkami, temu radzę zamówić sobie naprzód miejsce i w tym celu posłać do mnie **20 koron zadatku.**

Wyjaśnienia i pouczenia do podróży udzielam każdemu chętnie i bezpłatnie.

F. Missler.

Kto życzyłby sobie być pośrednikiem, niechaj się zgłosi.

2—4

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”

Dobrze, że nie kupilem



żydowskiej lichoty — było by po spodniach. Materye na ubrania z polskiej tkalni domowej Antoniego Baruli w Korczynie z podwójnie kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przy tem tanie.

Proszę się przekonać i zażądać darmo cennika na ubrania zimowe męzkie i dziecięce. Towar który się nie podoba wymieniam albo zwracam pieniądze.

Adres: **Antoni Barula**
Pod opieką Św. Józefa
tkalnia
w Korczynie
(Galicja)

Do nawożenia łąk i pastwisk jest Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem



„gwiazda”

najskuteczniejszym a zarazem najtańszym nawozem fosforowym.

Strzedz się należy licznych fałszowanych bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku. Przy zakupnie mączki baczycie należy na znak ochronny i żądać gwarancji na zawartość kwasu fosforowego cytrynowo rozpuszczalnego.

Jeneralny reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki 1. 18.

Cenniki i broszurki darmo i oplatnie. 5—6

Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796

Kraków — Rynek 17.

dostarcza książki, pisma, nuty, katalog przesyła darmo.

„SARMACYA“

LEONARD WOLIŃSKI

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Druki gminne, parafialne i t. d.
przybory kancelaryjne, papier-
□ ry wszelkiego rodzaju. □

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka L 3 II p.

koncesjonowane reskryptem ek. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 l. 4647. założone w in-
teresie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpiecze-
nia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy,
oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu
na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów od gradu.

„WISŁA“

ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne
(biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji,
należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

SINGERA

„66“

najnowsza i najznakomitsza
maszyna do szycia.



SINGERA

maszyny do szycia
do nabycia tylko w naszych
składach.

SINGERA KO. TOW. ARC. MASZYN DO SZYCIA Kraków, ul. Szpitalna 40.



C.  k.

Hurtowna sprzedaż prochu.

Skład broni różnej jakości, handel towa-
rów korzennych. Ceny przystępne. — Towar
w najlepszym gatunku.

Jochim Konię, Tarnów, ul. Lwowska.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

założony w roku 1898.

Sprzedaje na wieczystą własność grunta w całej Galicji. W tym czasie ma na sprzedaż grunta w następujących miejscowościach:

BOREK NOWY pow. Rzeszów około 600 morgów ziemi pierwszej jakości.

PRZEDZEL pow. Nisko, w bezpośrednim sąsiedztwie trzech miast, ziemia i łąki znakomite.

PRZYBYSZÓWKA pow. Rzeszów, 2½ klm. od Rzeszowa, przy dwóch gościńcach, grunta doskonałe, dzieci do szkół wyższych można z domu posyłać, zbyt na warzywa i nabiał doskonały.

PODLESZANY, tuż koło Mielca, dzieci do gimnazjum mogą z domu uczęszczać, wszystkie władze pod ręką. Ziemia rędzinna.

PILZNIOEK, bezpośrednio koło miasta pow. Pilzna. Grunta pierwszej klasy, namuliste.

GLINIK GÓRNY pow. Strzyżów, sąd powiatowy i stacja kolejowa Frysztak.

MIĘKISZ NOWY pow. Jarosław, stacja kolej. Nowa Grobla, na linii Jarosław Rawa Ruska.

ZAGÓRZ pow. Sanok, grunta od najlepszych namulistych do lichszych górskich. Na miejscu warsztaty kolejowe, targi i t. d., dzieci do gimnazjum do Sanoka codziennie osobnym pociągiem.

ŁOWCZÓW i ZABŁĘDZA pow. Tarnów, są jeszcze duże reszty do sprzedania.

Bank parcelacyjny we Lwowie przyjmuje wkładki oszczędnościowe od 1 grudnia 1909 już tylko na 4%.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank sprzedaje na wieczystą własność grunta w całej Galicji.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata, a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ul. Brajerowska L. 11 A.